Kuryer Poznański.

Nr. 33. Redaktor odpowiedzialny **Piątek, 10 lutego 1882.** *Nikazy Gruszczyński.* **Rok XI**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 9 lutego.

(Walki w Hercegowinie. — Krytyczne położenie księcia czarnogórskiego. — Panslawistyczny prąd w Rosyi. — Rozprawy w parlamencie angielskim: sprawa Brandlaugh'a; misya pana Erringtona; mowa lorda Salisbury'ego i odpowiedź lorda Granvilla.)

Z hercegowińskiego teatru wojennego bardzo niedokładne i wątpliwéj wartości odbieramy doniesienia. Rząd austryacki zakazał, jak wiadomo, zamieszczać dziennikom niezależnym bliższe szczegóły o stoczonych bojach, a to, co sam podaje w swych organach, nie zasługuje na wiarę. I tak donosi urzędowy raport z Serajewa pod dniem 7 b. m., że jenerał Obadicz podejmuje raz poraz z Susjesna i Humic zaczepne rekonesanse przeciw powstańcom, mając za podstawę linią operacyjną w Foczy. Powstańcy, jak mówi raport, nie przyjmują walki i cofają się ku obwarowanym swym stanowiskom. W dniu przecież 7 bm. przyszło pod Susjesnem pomiędzy lewą kolumną flankową a powstańcami do walki, w któréj Austryacy mieli trzech rannych. Także pod Humicami stoczono tegoż samego dnia krótką utarczkę. Jenerał Obadicz operuje daléj zaczepnie przeciw powstańcom. — Ruch antiaustryacki w Czarnogórzu wzmaga się; Czarnogórcy rwią się do walki przeciw Austryakom. W księstwie, jak donoszą z Cetynii do N. fr. Presse, nie ma rządu; książę Mikołaj bawi w Antiwari. Według Presse wykonano w zeszły piątek po południu zamach na księcia. Niejakiś Michał Teodorowicz strzelił do przejeżdżającego konno księcia, ale go nie trafił. Adjutant Matanowicz puścił się w pogoń za przestępcą, który usiłował ratować się ucieczką, schwytano go przecież. Badany tłómaczył się, że nie miał zamiaru strzelać do księcia, tylko do orła przelatującego po nad jego głową. Książę zastrzegł sobie, że sam będzie prowadził śledztwo i że zamach pozostać musi chwilowo w tajemnicy. Niektóre dzienniki wiedeńskie zaprzeczają doniesieniu Presse. — Skoncentrowany w Grahowie wojskowy kordon czarnogórski ma czuwać nad tém, ażeby powstańcy hercegowińscy nie otrzymywali posiłków z Czarnogóry. Kordon ten jednak, jak podejrzywają same półurzędowe dzienniki wiedeńskie, ma inne przeznaczenie; w Grahowie bawią oficerowie rosyjscy, którzy kierują właśnie operacyami powstańców. Według Egyetertesa, przybiera agitacya przeciw księciu groźne rozmiary. W Cetynii mówią głośno o wypędzeniu księcia. Wjemercicz, który w tych dniach powrócił z Neapolu, agituje za oborem Menotti'ego Garibaldego na dożywotniego prezydenta sfederowanych państewek zachodniéj części półwyspu bałkańskiego.

Niemniejszy ruch na korzyść walczących powstańców hercegowińskich budzi się w Rosyi. Dziennik Aksakowa umieszcza artykuł wstępny pełen sympatyi dla pobratymczych narodów słowiańskich następującéj treści: „Wojska austryackie zalały cały półwysep Bałkański w celu zupełnego zgniecenia ducha słowiańskiego, a to znaczy tyle, co wyprawa przeciw Rosyi. Każda kropla krwi słowiańskiéj woła o pomstę. Zamiary rządu nie są znane, ale pewnie nie pójdzie on za radą organów petersburgskiego liberalizmu. Rząd nie uzna innéj za słuszną drogi do zatamowania wylewu usprawiedliwionego współczucia dla walczącéj Hercegowiny, jak tylko stanąć na czele prądu narodowego i nadać właściwy kierunek dyplomacyi rosyjskiéj.“ Gołos występuje przeciw temu zapatrywaniu, mówiąc, że polityka wielkiego mocarstwa nie powinna się kierować uczuciami. Ostatnia wojna z Turcyą podjętą była bez planu, i jakiż przyniosła skutek? Niechajże na to odpowie Aksakow, który stara się nakłaniać do podjęcia drugiéj smutnéj próby. Gołos utrzymuje, że artykuł Rusi stara się wywołać wojnę z Austryą. Za to energiczne wystąpienie otrzymał zapewne Gołos napomnienie (zob. rubrykę Rosyi). Korespondent petersburgski Köln. Ztg zdaje się w to wierzyć, że car rozpocznie wojnę z Austryą, nie mając wiele do stracenia. Wyższe sfery społeczeństwa rosyjskiego podzieliły się — pisze korespondent — na dwie grupy: na slawistów arystokratycznych i panslawistów — obydwom stronnictwom uśmiecha się bardzo wojna.

Izba niższa parlamentu angielskiego przeszła niebawem po odczytaniu mowy od tronu (zob. wczorajszy Przegląd w Kuryerze) do rozpraw nad sprawami bieżącemi, i to najprzód nad znaną skandaliczną sprawą Brandlaugha. Wyznawca ten ateizmu przybył i na onegdajsze posiedzenie i oświadczył, że gotów jest złożyć wymaganą przysięgę. Ta czelność, to lekceważenie najświętszych uczuć ludzkich musiało oburzyć do żywego tych członków Izby, dla których przysięga jest rzeczą świętą. Zabrał też głos przywódzca torysów w Izbie niższéj, sir Stafford Northcote, i stawił wniosek, ażeby Brandlaugha nie przypuszczano do przysięgi; natomiast minister Harcourt zażądał w imieniu rządu przejścia do dyskusyi nad kwestyą, czyby nad sprawą tą nie należało się poprzednio głębiéj zastanowić. Ateistyczny deputowany oświadcza, że jeżeli złoży przysięgę, uważać ją będzie za obowięzującą. Izba odrzuca 286 przeciw 228 głosom wniosek Harcourta i przyjmuje bez głosowania wniosek Northcotego. Rozpoczynają się tedy znane z dawniejszych posiedzeń sceny skandaliczne. Brandlaugh obstaje za złożeniem przysięgi a Northcote domaga się, aby tenże opuścił salą posiedzeń. Northcotego poparł Gladstone i Izba przyjmuje wniosek. Brandlaugh prawdopodobnie pojawi się raz jeszcze w Izbie i tym razem wyprowadzony zostanie przez pachołków sejmowych. Sprawa ta zostanie poruszoną w przyszły jeszcze poniedziałek, gdyż na ten dzień zapowiedział Gladstone wniosek dotyczący zmiany regulaminu porządku obrad. — W dalszym ciągu onegdajszego posiedzenia przyszły pod obrady dwie ważne kwestye: uwięzienie przywódców ligi irlandzkiéj i misya p. Erringtona do Watykanu. Marszałek Izby odczytał list Forstera, donoszący o uwięzieniu Parnella, Dillona, O'Kelly'ego i Gray'a, i wniósł o ustanowienie komisyi, któraby oświadczyła, czy list Forstera zasługuje na to, ażeby Izba baczniejszą na niego zwróciła uwagę. Gladstone występował przeciw wnioskowi; odrzuciła go też Izba 174 przeciw 45 głosom. Telegram nie wyczerpuje téj sprawy, nie wspomina bowiem ani słowem o mowach homerulerów, którzy zapewne bardzo energicznie żądali ustanowienia komisyi i obrad w tym przedmiocie. Gladstonowi powiodło się na razie ubić milczeniem drażliwą tę sprawę, ale posłowie irlandzcy ze stronnictwa ligi irlandzkiéj będą mieli niejednokrotnie jeszcze sposobność do wytoczenia skargi swéj i żalów z powodu wyjątkowych ustaw, za pomocą których rząd angielski stłumić zamyśla agraryjny ruch irlandzki. W kwestyi misyi p. Erringtona odpowiedział p. Dilke deputowanemu Wolffowi, że wysłannik angielski, wyjeżdżając do Rzymu, nie otrzymał urzędowego mandatu; p. Errington bawił w Rzymie, a że cieszył się zaufaniem Granvilla, przeto użyto go za pośrednika do pewnych spraw pomiędzy rządem angielskim a Watykanem; p. Errington nie zajmuje specyalnego urzędowego stanowiska i nie pobiera pensyi. — Gabinet Gladstona nie zdołał się widocznie wyemancypować z przesądów anglikanizmu, kiedy tak trwożliwie usiłuje uniewinniać się z zarzutu, jakoby z Głową Kościoła katolickiego urzędowe zawiązał stósunki. W końcu posiedzenia wniósł dep. Majoribanks, poparty przez Fritha, o wystósowanie adresu jako odpowiedzi na mowę tronową. — Tegoż samego dnia obradowała i Izba lordów nad dwoma bardzo ważnemi sprawami: nad traktatem handlowym z Francyą i nad kwestyą egipską. Dyskusya prowadzoną była w wielkim stylu. Do walki przeciw gabinetowi wystąpił sam przywódzca torysów w Izbie wyższéj, lord Salisbury, i tak mówił:

Mowa tronowa jest niejasna, opozycya nie ma jednak zamiaru zwalczać adresu; cieszę się z projektowanego małżeństwa księcia Albany z księżniczką Waldeck, nie mniéj i z tego, że mocarstwa nie będą się mieszały do spraw egipskich, nie mając do tego autoryzacyi ze strony Porty. Przyjazne stósunki Anglii do wielkiego mocarstwa niemieckiego i współdziałanie sułtana były podstawą, na któréj opierała się polityka poprzedniego gabinetu względem Egiptu; oświadczenia Gladstona przed dwoma laty zerwały związek pomiędzy polityką angielską a niemiecką, osłabiły wpływ Anglii w Carogrodzie, powiększając zarazem trudności, nie pozwalające rozwiązać problemu egipskiego. Anglia powinna dopóty jedynie iść ręka w rękę z Francyą, dopóki polityka obu tych państw równemi idzie kolejami. Anglia przecież powinna mieć wolność zwrócenia się ku innéj stronie, skoro tego wymagają interesa jéj na Wschodzie. Anglia przyznając, że i inne mocarstwa mają równe z nią interesa w Egipcie, wystawia się na niebezpieczeństwo neutralizacyi kanału suezkiego w téj saméj chwili, w któréj Rosya stoi przed bramami Heratu.

Mówca wyraża w końcu obawę, że warunki zawarcia traktatu handlowego z Francyą nie są bardzo pomyślne, potępia wykonywanie bilu agraryjnego w Irlandyi i wyraża nadzieję, że rząd wynagrodzi właścicielom poniesione straty i nie zawaha się przed użyciem surowych środków i położy koniec zaburzeniom w Irlandyi. Lordowi Salisbury'emu odpowiedział w imieniu rządu lord Granville, który wyraziwszy na wstępie ubolewanie z powodu zachowania się opozycyi w kwestyi irlandzkiéj, tak daléj zbijał zarzuty przywódzcy torysów:

Stan rzeczy w Anglii jest dziś lepszym (?), aniżeli w roku zeszłym; rząd liczy z ufnością na pokojowy wpływ bilu agraryjnego. Rząd nie chce zawrzeć z Francyą takiego traktatu handlowego, któryby był gorszym od poprzedniego. Wspólna akcya z Francyą jest jedynym środkiem, mogącym polepszyć administracyą w Egipcie. Wystósowana do angielskiego konsula jeneralnego w Kairze depesza miała na celu wyjaśnienie rzeczywistéj polityki angielskiéj, sprawiła dobry skutek i przyjętą została przychylnie przez Izbę notablów, przeciw któréj Anglia żadnych nieprzyjaznych nie żywi zamiarów. Odnośne dokumenta, z wyjątkiem dwóch ogłoszonych w Egipcie not, nie mogą być w téj chwili przedłożone, ale na te punkta, w których dwie te noty różnią się od drugiéj noty wystósowanéj w listopadzie r. z. do Malleta, zgodziła się Francya i oświadczyła, że polityka jéj jest w ogólności tą samą, co w nocie angielskiéj. Rząd angielski prowadził rokowania z Gambettą aż do jego ustąpienia a nawet do zamianowania nowego gabinetu; nie wiadomo mi, czy obecny rząd francuski pragnie dłuższego czasu do rozważenia téj kwestyi, sądzę jednak, że w głównych punktach godzi się z Anglią, nie wątpię również, że dobre porozumienie z Francyą i kooperacya z nią będzie możliwa. Zajęcie Egiptu przez wojska angielskie, francuskie i tureckie byłoby sprowadziło niewątpliwie anarchią i rozruchy w Egipcie. Polityka rządu angielskiego chce utrzymać prawa wicekróla, traktaty międzynarodowe, i wolność ludu za pomocą rozsądnego rozwoju stósunków w Egipcie. Mam wielki powód wierzyć temu, że i inne mocarstwa, tak Francya jak i Turcya podzielają te same zapatrywania, mam też nadzieję, że jakkolwiek nie jest wykluczoną możliwość interwencyi, zdołamy przecież wspólnie kooperować z resztą mocarstw i w ten sposób unikniemy konieczności gwałtownéj interwencyi.

Lord Granville obfitością słów chce pokryć odwrót gabinetu w sprawie egipskiéj; faktem jednak pozostaje, że wystąpienie czterech mocarstw kontynentalnych zniewala p. Gladstona do porzucenia kooperacyi z Francyą. W końcu onegdajszego posiedzenia Izby lordów wniósł Fingall, poparty przez Wenlocka o adres, parafrazujący mowę od tronu.

Z sejmu pruskiego.

Rozprawy nad ustawą kościelno-polityczną.

W środę podjął na nowo sejm pruski przerwaną we wtorek dyskusyą nad nowym projektem kościelno-politycznym. Przemawiali na tém posiedzeniu postępowcy Virchow i Eugeniusz Richter, narodowo-liberał, a „ojciec“ kulturkampfu Gneist, staro-konserwatyści Strosser, Liebermann, Meyer (z Arnswalde) i przywódzca centrum Windthorst. Z Koła polskiego zabrał głos poseł Kantak, i w dobitnych a wymownych słowach odparł zarzuty, jakie rząd tak w motywach, jak przez usta ministra kultu Gosslera rzucił w twarz Polakom. Mowę szanownego posła podamy w całéj rozciągłości, skoro nas dojdą zapiski stenograficzne.

Pierwszym, który na środowém posiedzeniu dostał się do głosu, był postępowiec Virchow, twórca wyrazu „kulturkampf.“ W przemówieniu swém powtórzył pan Virchow znane swe wyznanie wiary politycznéj i położył przycisk na to, iż się domaga „wolności indywiduum, lecz nie wolności Kościoła.“ — Centrum przerwało panu profesorowi te słowa ironicznemi uwagami, co oburzyło wielce mówcę, tak, iż w rozdrażnieniu zawołał, iż nie pojmuje, jak tak święte sprawy mogą zasługiwać na śmiech i zapewnił, że sprawa, o któréj mówi, jest dla niego zbyt poważną, która w Izbie poważnie i objektywnie winna też być rozbierana.

Co się tyczy projektu kościelno-politycznego, to p. Virchow nie może się na niego zgodzić: domaga się on rewizyi ustaw majowych, a głównie usunięcia „policyjnych nadużyć“, ale przy rewizyi prawodawstwa kościelno-politycznego zachowane być winno „jądro“ tegoż prawodawstwa. Pan Virchow uważa zniesienie artykułów konstytucyi, gwarantujących wolność Kościołowi katolickiemu, za bardzo szczęśliwy pomysł: państwo nie może nigdy uznać Kościoła katolickiego z jego włoskim nieomylnym kierownikiem za instytucyą państwową. Wogóle wszelkie Kościoły są bardzo niebezpieczne, bo uciskają sumienia ludzkie.

Po tém przemówieniu, przerywaném ironicznemi uwagami, zabrał głos konserwatysta Mayer (z Arnswalde) i zaklinał centrum, by „jeszcze raz gruntownie się nad tém namyśliło“ i zgodziło się na projekt rządowy: w razie bowiem odrzucenia projektu cała odpowiedzialność spadnie na centrum.

Narodowo-liberał Gneist, znany z tego, że „wszystko umie udowodnić“, zaczął się skarżyć, iż niesłusznie katolicy uważają narodowo-liberałów za „wilde Kulturkaempfer.“ Centrum odpycha z oburzeniem usiłowania jego partyi, dążącéj do przywrócenia pokoju. Ustawy majowe koniecznie i nadal istnieć powinny, ponieważ w Niemczech stoją na przeciw sobie dwa Kościoły, które walczą ze sobą. Mówca oświadcza, że partya jego gotowa jest przystąpić do gruntownego zbadania projektu rządowego, który chce „złagodzić“ prawodawstwo majowe, lecz oświadczyć się musi przeciw paragrafowi, traktującemu o przywróceniu Biskupów na ich stolice.

Konserwatysta Strosser, który następnie wstąpił na mównicę, w dosadnych wyrazach skrytykował wywody tak Virchowa, jak Gneista. Postępowcy i liberali idą za prądem opinii i obawiając się stracić popularność, udają obecnie, że chcą złagodzenia walki kulturnéj: dawniéj w innym przemawiali oni tonie. Nie konserwatyści, lecz liberali głosowali za ustawami kulturnemi. Przy głosowaniu o nadzorze szkólnym 125 konserwatystów oświadczyło się przeciw téj ustawie. Wedle obecnéj teoryi liberałów rząd jest odpowiedzialny za walkę, jaka tyle lat i z taką toczyła się zaciętością, tymczasem wszyscy pamiętają jeszcze, że to właśnie p. Gneist był referentem w sprawie osławionego „Klostersturmgesetz“. Władzę dyskrecyjną uważam za niebezpieczną, ale jeśli rząd za pomocą jéj chce zasadniczéj zmiany ustaw majowych, to zgodziłbym się na władzę dyskrecyjną tylko na rok jeden. Mówca domaga się daléj, aby rząd lepiéj udotował duchowieństwo protestanckie. Nie mogę pojąć — rzekł daléj p. Strosser — dla czego w motywach wspomniano sprawę polską. Jeśli duchowieństwo i ludność w Wielkiém Księstwie Poznańskiém w niedozwolony sposób agituje, to na to wystarcza kodeks karny.

Postępowiec Richter: Ks. Bismarck dał początek kulturhampfowi i prowadził go w sposób zbyt surowy, czego postępowcy pochwalić nie mogą. Cel obecnego projektu jest następujący: Ks. Bismarck chce mieć w parlamencie oddaną sobie większość: chce on ją osięgnąć za pomocą posłów katolickich i dla tego zamierza zaprowadzić ulgę w walce kulturnéj. Wtenczas to duchowieństwo katolickie zadowolone z postępowania rządu będzie wywierało nacisk na posłów z centrum, aby głosowali za monopolem na tytoń, za ekonomiczno-społecznemi projektami księcia Bismarcka. Na władzę dyskrecyjną, która jest główną podstawą projektu rządowego, zgodzić się nie możemy; potępiamy także paragraf o przywróceniu Biskupów na ich dawne stolice. Domagam się rewizyi ustaw majowych. Dziwna rzecz, że ks. kanclerz kwestyi polskiéj tak wielkio przypisuje znaczenie: stawia on sam sobie barykady, aby nie dopuścić do rewizyi ustaw majowych. Mówca nie upiera się przytém, by księża mieli składać tak zwany egzamin kulturny (to jest z filozofii, historyi i literatury niemieckiéj). Księża pomocniczy mogą fungować po parafiach bez poprzedniego doniesienia naczelnemu prezesowi o ich nominacyi. Niepotrzebny też jest trybunał dla spraw kościelnych: miejsce jego może zająć jaka wyższa instancya sądowa. Wniosków osobnych, domagających się rewizyi ustaw majowych, nie stawią obecnie postępowcy już to dla tego, że tworzą oni małą tylko falangę, jużto, iż dotąd frakcya postępowa nie wie, czy się centrum nie zgodzi na władzę dyskrecyjną. Jeśli centrum ją odrzuci, wtenczas będzie można wystąpić z osobnemi wnioskami.

Przemawiał jeszcze następnie konserwatysta Liebermann (za projektem rządowym i poseł Kantak. Mówcy polskiemu odpowiedział minister kultu Gossler, który upierał się przy swych inwektywach, skierowanych przeciw Polakom. Mowę posła Kantaka podamy wkrótce w całéj rozciągłości, przyczém streścimy także obszernie uwagi p. ministra.

W końcu przemówił jeszcze poseł Windthorst. Wciągnięcie — rzekł on — sprawy polskiéj do obrad, jak to już raz zauważyłem, jest bardzo niezgrabne i nieszczęśliwe. Jeśli rząd skarży się na agitacye w W. Ks. Poznańskiém, to dla czego usunął rządzcę dyecezyi, który dawniéj występował przeciw agitacyom? Jeśli dyecezye nie mają swego pasterza, to wtenczas bardzo łatwo wybuchnąć może zamięszanie. Czy można się dziwić, że trzoda pozbawiona pasterza odwraca się od rządu, który ją poniewiera? Jeśli kto wykracza przeciw prawu, to można przestępcę ukarać, ale nie godzi się występować przeciw wolności Kościoła z knutem policyjnym. Nie można wierzyć wszystkim doniesieniom policyjnym o przestępstwach, jakich się mieli katolicy dopuścić. — Rozprawy udowodniły, że nikt się nie chce przyznać, iż jest ojcem kulturkampfu, nawet p. Gneist, który dawno już był inspiratorem w ministerstwie kultu artykułów prawodawstwa majowego.

(Wesołość).

Dziś twierdzono tu nawet, że twórcą kulturkampfu jest sam ks. kanclerz. P. Virchow, jak mu muszę przyznać, nie był tak zaciętym, jak dr. Gneist, kulturnikiem. Wiem, że postępowcy obradowali o rewizyi ustaw majowych; chciałbym wiedzieć, do jakiego przyszli oni rezultatu. Przy rewizyi trzeba koniecznie znieść nadzór państwa nad szkołami. Dziwna rzecz, że narodowo-liberali kazali tu przemawiać p. Gneistowi: przecież p. Gneist nie zniszczy tego, co sam przyprowadził do skutku. Partya narodowo-liberalna stoi w sprzeczności z narodowemi potrzebami ludności: chodzi teraz tylko o pogrzebanie téj partyi.

(Wesołość).

Pan Gneist nie chciał zezwolić, aby księża mogli bezkarnie odprawiać mszą św, sądzę, że postępowcy głosować będą za takim wnioskiem. Kiedy go stawię, to Panom swego czasu oświadczę.

(Wielka wesołość).

I obecna dyskusya jest najlepszym dowodem, że koniecznością jest dokonać rewizyi ustaw majowych, jeśli zaś mimo to rząd stoi z założonemi rękami, to niniejszem przed całą oświadczam Europą, że rząd nie pragnie pokoju.

(Oklaski).

Po kilku osobistych wzmiankach, Izba odsyła projekt do komisyi, złożonéj z 21 członków. — Izba załatwia jeszcze kilka spraw mniejszéj wagi, poczém marszałek solwuje posiedzenie.

Jutro obradować będzie Izba nad interpelacyą posła Richtera: jaki finansowy rezultat wskazuje obecny etat? nad projektem zaprowadzenia podatku od psów i nad ordynacyą prowincyonalną dla Hanoweru.

Polacy a rząd pruski.

Aby uprzedzić posłów naszych, którzy chcieli zapytać rząd pruski o powody wmieszania nas Polaków w motywa przedłożenia rządowego, — wypowiedział minister Gossler zaraz w wstępnéj mowie swojéj wszystko to, co mu na sercu ciążyło. Główną treść jego przemówienia podaliśmy już wczoraj — uzupełnimy je, przechodząc dzisiaj sumarycznie wywody p. ministra.

Choćbyśmy się powtarzać mieli, musimy raz jeszcze przypomnieć, jak wielce trafném po wszystkie czasy pozostanie słowo Tacyta, że taką jest natura ludzka, iż każe nam nienawidzieć tych, których obraziliśmy (odisse, quem laeseris). Kto jest pokrzywdzony, rzecz jasna; kto w nienawiść u innych podać nas usiłuje, — niepotrzeba dowodzić.

Ze pomiędzy kwestyą kościelną w Prusiech a pomiędzy narodowo-polskim ruchem istnieje jakiś związek, tego p. minister nie dowiódł, sądząc, że wystarczy powiedzieć, że Polacy zawsze spodziewają się i oczekują wskrzeszenia Ojczyzny swojéj w granicach roku 1772, aby katolików niemieckich przerazić i zyskać dla władzy dyskrecyjnéj. Powtarzał to p. minister we wtorek i środę, twierdząc, że Polacy ciągle jeszcze łudzą się nadzieją, iż państwo polskie prędzéj czy późniéj przez jakąś wyższą potęgę przywrócone być może. Polacy nie zaparli się tych nadziei i nie zaprzeczyli, że naród polski tę nadzieję żywi. Magnat czy chłopek, uczony czy prostaczek, bogaty czy ubogi żywi w sercu tę nadzieję i prosi Boga, aby ją kiedyś ziścił — ale na takie życzenia i modlitwy nie ma paragrafu w kodeksie karnym, i żaden mąż stanu przeciw takim drganiom serca i uczuciom nie powinien sięgać po broń brutalnéj przemocy, jeżeli się nie chce ośmieszyć lub podać przeciwnikowi łatwą sposobność zwycięztwa.

Cierpieliśmy pod berłem pruskiém w ostatnim lat dziesiątku więcéj, niż cierpiał ktokolwiek inny; przyznał nam to we wtorek publicznie dr. Windthorst. „Cierpieliśmy pod względem narodowym i religijnym; główne ciosy na nas wymierzono, — a kiedy nastały ulgi w stósowaniu ustaw kościelno-politycznych, to wszyscy z nich korzystali nad Odrą, nad Paderą, nad Mozelą — tylko dla nas Polaków nic nie uczyniono. Mimo to wszystko zachowaliśmy spokój i rozwagę, nie daliśmy się porwać do żadnych w państwowém rozumieniu karygodnych kroków, choć pokrzywdzone w prawach swoich uczucie często złym może być doradzcą. Nie umiał téż pan minister nic innego przeciwko nam wyprowadzić w pole, jak tylko nasze nadzieje i nasze oczekiwania, o których, jak trafnie powiedział msgr. Stablewski, praetor non judicat, — a dr. Windthorst słusznie dodał: jeżeli Polacy występują przeciwko bezpieczeństwu państwa i jego ustawom, to macie na nich prawo, sądźcie ich i karzcie — ale nie żądajcie na nich władzy dyskrecyjnéj, bo używszy jéj dzisiaj na Polakach, użyjecie jéj jutro na opozycyjne miasta, pojutrze nad Renem i w Westfalii itd.

Pan minister odzywa się do posłów niemieckich: „Wy nie znacie Polaków, nie znacie sprawy polskiéj, was ludzi przyjemne obcowanie (angenehmer Umgang) z posłami polskimi, ale sprawa polska jest dla nas bardzo niebezpieczna, bo posłowie polscy nie uważają się za wybranych na podstawie naszego pruskiego i niemieckiego prawodawstwa reprezentantów pruskiego albo niemieckiego narodu, lecz za przedstawicieli narodu polskiego.“ Tak powiedział p. minister we wtorek dosłownie, ale nie bardzo do sensu. Na jakiéjże to podstawie wybrani zostali posłowie nasi do sejmu pruskiego i do parlamentu niemieckiego, jeżeli nie na podstawie ordynacyi wyborczéj i prawa wyborczego Prus i Niemiec? Wybrali ich rodacy wobec i mimo pruskich komisarzy wyborczych, wybrali ich mimo unieważniania wyborczych karteczek po polsku pisanych. Pruskiego narodu nie ma, panie ministrze, bo go miecz krzyżacki wytępił, jest tylko państwo pruskie, które od wytępionego ludu jako charakterystyczne znamię przybrało nazwisko. Jest naród niemiecki, ale ten nie potrzebuje, aby wybrani przez Polaków posłowie byli jego reprezentantami. Posłowie przez nas wybrani reprezentują Polaków.

Widział p. minister, że owe nadzieje i oczekiwania, owi reprezentanci ludu polskiego, którymi na wstępie wojować począł, nie byli dość silną bronią — sięgnął przeto do stowarzyszeń. Ruch, objawiający się w naszych stowarzyszeniach, porównuje p. minister do rzeki, wartkim płynącéj prądem, i tak mówi:

> „Patrząc na całą dziedzinę stowarzyszeń polskich, otrzymuje się wrażenie potężnéj rzeki, do któréj ciągle nowe toczą się wody, którą ciągle nowe zasilają źródła, — rzeki, pędzącéj naprzód, któréj towarzyszą nadzieje tych, którzy po niéj żeglują — nadzieje: że kiedyś jakiś wypadek elementarny, choć może nie z wiedzą pożądany, ale jednak spodziewany, przerwie obronne brzegi.“

Obraz niejasny, bo nie jasnym téż był sobie pan minister, coby właściwie zarzucić polskim stowarzyszeniom. Porównuje on je z rzeką, a ci, co na téj rzece płyną, mają się spodziewać, że ta rzeka przerwie kiedyś brzeg... na co? — czy może na to, ażeby wtedy, kiedy się fale rzeki rozleją po za jéj korytem, płynący osiedli na mieliźnie?...

Nie panie ministrze! — rzeka stowarzyszeń polskich nie będzie rozrywała brzegów; jéj fale mają inne zupełnie przeznaczenie, a sam pan minister przyznaje, że mają one nas Polaków podnieść ekonomicznie, finansowo intelektualnie i moralnie. Z takiego działania Towarzystw powinien nawet pruski minister być zadowolony, jeżeli ich już nie chce subwencyonować, to niechaj przeszkód im nie stawia — niechaj o nich nie szerzy niezgodnych z prawdą wieści.

Pan minister powiedział, że Towarzystwo Naukowéj Pomocy założone w roku 1841 przez śp. Karola Marcinkowskiego, „które położyło sobie za zadanie podnieść bez różnicy religijnéj niższe warstwy społeczne i uzupełnić stan średni, którego w Polsce zawsze brakowało, — w ostatnich latach przez księży stało się ogniskiem najenergiczniejszéj agitacyi.“ To jest fałsz! Księża należeli do Towarzystwa Naukowéj Pomocy od samego początku, nie tylko w ostatnich latach; jeżeli zaś w Towarzystwie była jaka księża agitacya, to chyba w tym kierunku, aby dla potrzebującéj młodzieży zebrać jak najwięcéj funduszów i jak największą liczbę téj młodzieży kształcić na pożytecznych krajowi obywateli.

Te towarzystwa, powiada pan minister, nie były nigdy tak dobrze zorganizowane, jak teraz, a wpływ ich rośnie ekstenzywnie i intenzywnie, na zewnątrz i wewnątrz.

Jest to znowu przesada, bo pominąwszy już tę okoliczność, że rząd pruski nie dawno temu rozwiązał Towarzystwo Oświaty Ludowéj, to towarzystwa nasze nie mogą się już dla tego samego rozwijać należycie, że nie doznają ze strony rządu najmniejszego poparcia, a nawet przeciwnie narażone są na przeszkody i trudności, na policyjną kontrolę itd.; żaden urzędnik do nich należeć nie może. I te kilka towarzystw miałyby być dla państwa pruskiego tak groźne?

Te Towarzystwa, powiada pan minister, wyciągają jednę rękę na Ślązk, a drugą na Mazury. Wprawdzie na Ślązku niczego nie dokazały, bo tam istnieje „specyficznie śląski polonizm“ t. j. zapewne polonizm bez rogów i kopyt, nie tak straszny i nie tak niebezpieczny, jak wielkopolski, ale za to w Prusach Zachodnich i na Mazurach skutki są wielkie. Ciekawi jesteśmy, które to stowarzyszenie zaawanturowało się na Ślązk i na Mazury? — my o żadném nie wiemy. Nieznaną nam téż jest rzeczą, aby w ostatnich kilku latach powstało na Górnym Ślązku jakieś nowe pismo, oprócz wyłącznie rólniczego pisemka, wydawanego w Opolu dla nowo przez barona Huene utworzonych kółek włościańskich.

Najsilniejszą petardą, jaką p. minister wymierzył na Polaków, jest rzekoma agitacya duchowieństwa. Nie ma, powiada p. minister, żadnego kółka, związku, stowarzyszenia, kasy, komitetu, kasyna, gdzieby ksiądz nie był albo przewodniczącym, albo kasyerem, albo wpływowym członkiem.

Tak źle, jak sobie p. minister wystawia, jeszcze nie jest, choć z czasem być może, jeśli walka kulturna daléj trwać będzie. Że księża w kasach pożyczkowych pomagają w prowadzeniu książek kasowych, że w Towarzystwach przemysłowych mają czasem wykłady, że rozdawają pomiędzy lud książki pożyteczne, to p. ministra trwożyć nie powinno. Na wiecach, na zebraniach, w komitetach przemawiają po większéj części ci, którym ustawy majowe nie pozwalają przemawiać na ambonie. Czy p. minister może się dziwić, że kapłan, którego za kazanie, powiedziane w kościele, jeszcze dzisiaj, w 9 roku walki kulturnéj, wodzą przed sądy i prokuratorów, idzie na salą bazarową i poucza lud o szkołach i wyborach? Pismo św. grozi karą Bożą tym, którzy są psami niemymi i nie ostrzegają ludu przed grożącém mu niebezpieczeństwem!

Pięknie powiedział w tym względzie dr. Windthorst, że kapłani, nie pełniący w tym względzie swego obowiązku, nie byliby godni nosić szaty kapłańskiéj — a ks. dr. Stablewski dał p. ministrowi dobrą nauczkę i powiadomił go o tém dostatecznie, jak wysoko kapłan polski ceni swą narodowość. Prawodawstwo majowe miało kształcić duchowieństwo „im nationalen Geiste;“ a u duchowieństwa polskiego miałożby być zbrodnią, że się czuje narodowém, że żywi w piersi świętą miłość ojczyzny — że broni w szkole języka ojczystego?

Pan minister zaczepił także prasę polską. Wczoraj zarzucił Kuryerowi Pozn., że denuncyuje nieustannie tych księży, którzy w petycyonowaniu do Izby deputowanych, albo téż w agitacyi za takiemi petycyami są opieszali, albo niepewni. Szkoda, że p. minister, robiąc nam tak ciężki zarzut denuncyowania rządowi pruskiemu księży, zasługujących na szczególne względy p. ministra, nie przytoczył na to dowodów i cytatów. My się do tych denuncyacyi nie przyznajemy.

Wspomniał téż p. minister o Przyjacielu Ludu, wychodzącym tu w Poznaniu, i zarzucił mu agitacyą na Mazurach. Domyślamy się, że p. ministrowi chodzi o korespondencyą, zamieszczoną w Przyjacielu Ludu a domagającą się posłów polskich na Mazurach. Tu już, panie ministrze, nie wina Przyjaciela Ludu, ale samego rządu, który Mazurom język polski odbiera w szkole i urzędzie, chociaż orędzia królewskie drukuje dla nich w języku polskim. Ten uciśniony lud mazurski, chociaż sprotestantyzowany, czuje słodycz ojczystéj mowy, czuje srogość ucisku, kiedy mu ją odbierają — a nie mając dotychczas posłów, którzyby téj mowy w sejmie pruskim bronili, domaga się w Przyjacielu Ludu, aby Mazurzy wybierali sobie posłów polskich.

Nie polska więc agitacya, nie polska prasa jest causa prima, ale system pruski i nacisk, który zawsze wywołuje i wywoływać musi odpór!

To były główne filary, na których p. minister wybudował gmach swoich dowodów, że sejm pruski powinien się zgodzić na władzę dyskrecyjną. Po bliższém obejrzeniu wszystkie te zarzuty rozwiewają się w puch, — a posłowie nasi w doskonałych mowach swoich, wypowiedzianych z całym ogniem i zapałem w obronie świętéj sprawy, stante pede wykazali całą nicość tych podejrzeń i zarzutów. Cześć im za to i wdzięczność.

Podajemy tutaj w dosłownym przekładzie ustęp z mowy posła

Windthorsta

dotyczący Polaków.

Żałuję mocno, że wciągnięto w rozprawy i utrudniono i tak już samo przez się trudną sprawę — **kwestyą polską.** Słysząc to, co tutaj w téj sprawie powiedziano, i widząc, że bez wszelkiéj potrzeby wmięszano tutaj tę kwestyą — doznaje się wrażenia, jakoby chciano stworzyć nowe trudności, nie usuwając bynajmniéj dawniejszych. Jeżeli ci panowie, którzy tę myśl podsunęli i rozwinęli, sądzą, że w téj walce kościelnéj, **w któréj wcale nie chodzi o narodowość, i w któréj nasi katoliccy Polacy tak mężnie razem z nami walczyli i więcéj jeszcze cierpieli, aniżeli my, — że w téj walce moglibyśmy Polaków opuścić i pozostawić ich samych w stósunkach, które dla nas uważamy za nieznośne, to o zapatrywaniach naszych ma rząd zupełnie fałszywe wyobrażenie.** — Ja przynajmniéj sądzę, że w państwie, które przeważnie stoi na gruncie militarnym, i dla tego rycerski sposób myślenia przedewszystkiem szanować, czcić i wysoko cenić powinno, nie należałoby nigdy mniemać, że my katolicy moglibyśmy w najgorszéj chwili opuścić towarzyszów broni.

(Brawo! na ławach polskich).

Ja sądzę, że ks. dr. Stablewski dał uczuciom swoim zupełnie uprawniony wyraz, i cieszę się wielce, że słowa jego nie pozwalają wcale wątpić o tém, iż tak on, jak Polacy w ogóle nie zaprzeczają (beanstanden) wcale przynależności do państwa pruskiego, że w granicach tego państwa jednakże chcą używać tych praw, które im uroczyście poręczone zostały. Tego chcą Polacy i tego my także chcemy, i tylko przez to, że tę sprawiedliwość im wymierzycie, utwierdzicie silniéj podwaliny państwa.

Mój zmarły przyjaciel, ś. p. Gerlach był zawsze silnie oburzony, ilekroć tę polskie sprawy tutaj poruszano, i ilekroć tych przyrzeczeń, danych wtenczas, kiedy on walczył i krew przelewał za ojczyznę, znać nie chciano. Coby powiedział ten czcigodny starzec dzisiaj, gdyby słyszał, że chcecie Polaków dla tego ograniczyć w swobodzie wykonywania religii, ponieważ sądzicie, że ich kapłani są aż nadto narodowo usposobieni?

I cóż zdołano faktycznie przeciw nim przytoczyć? Nic — nic nie przytoczono nad to zachowanie się tych księży przy wyborach! — a przynajmniéj krom tego nie przytoczono nic, coby miało jakiekolwiek znaczenie, i zupełnie słusznie odpowiedział na to ksiądz dr. Stablewski:

> jak to? — kiedy nasz Kościół jest uciskany, kiedy nas smagają skorpionami — **wtedy my kapłani mamy milczeć, gdy chodzi o wybór mężów, którzy nas z téj niedoli wydźwignąć mają?!**

A czyż to nasi księża w innych dzielnicach zaniedbali swych obowiązków? Czyż i oni nie wystąpili przy wyborach w obronie świętéj sprawy Kościoła? **A gdyby tego nie byli uczynili, nie byliby godni nosić tych szat, które dziś nosić mają szczęście.**

(Brawo! w centrum.)

Ksiądz głosi słowa pokoju — ale gdy go w tém prawie chcą ograniczyć, — wtedy niechaj przypłasze miecz oporu, i niechaj broni prawa głoszenia słowa bożego w całym świecie i przed każdym narodem!

(Brawo! w centrum.)

Czy panowie ministrowie sądzą, że się ostoją wobec niebezpieczeństw dzisiejszéj chwili, jeżeli nie będą mieli innych księży, krom takich, którzy skaczą tak, jak im rząd zagra? W walkach dzisiejszych potrzeba wszędzie mężów świadomych siebie, mężów pełnych odwagi, stanowczości i poświęcenia, — a tych nie wychowacie pod grozą miecza Damoklesa, pod grozą dyskrecyjnéj władzy i samowoli pojedyńczego możnowładzcy.

(Brawo! w centrum.)

Żal mi przeto wielce tego uzasadnienia, jakie w motywach do ustawy wypowiedziano, wskazując na sprawę polską. Jeżeli Polacy — jak to już mój przyjaciel Schorlemer powiedział — nie wypełniają swych politycznych obowiązków, to mamy ustawy, na mocy których możemy ich utrzymać w porządku, — ale ten środek, jaki tu zastósować chcecie, świadczy bardzo wyraźnie, **że pod żadnym względem nie można dać rządowi władzy dyskrecyjnéj.** Jeżeli dziś chcecie téj władzy na Polaków, to czyż jutro nie możecie jéj użyć na Nadreńczyków?

(Bardzo słusznie! w centrum.)

Ja jestem przekonany, że jéj użyjecie, skoro coś się stanie, co się Wam podobać nie będzie — a gdy wybory po miastach nie wypadną w myśl rządu, wtedy te miasta szczególnie chłostać będziecie władzą dyskrecyjną, któréj tu zażądano; a gdy tu ktoś wypowie mowę, która się podobać nie będzie, jak np. dzisiejsza moja mowa, —

(Wesołość.)

wtedy niezawodnie użyjecie władzy dyskrecyjnéj na tych, którzy mieli tę śmiałość, aby tutaj przysłać takiego posła.

(Wesołość.)

Zaiste nie można było na uzasadnienie dyskrecyjnéj władzy przytoczyć nic bardziéj niefortunnego, jak te właśnie motywa,

(Bardzo słusznie! w centrum.)

a w obec wysokiego politycznego wykształcenia mężów, którzy w téj sprawie udział mieli, dziwię się temu wielce.....

Jeżeli się przez dziesięć, czy jedenaście lat cały lud tak smaga, jak my smagani byliśmy, to całe pokolenia tego nie zapomną.

(Niepokój na lewicy — wielka prawda! w centrum.) Kiedy w mojéj okolicy chodzi o spór graniczny pomiędzy sąsiadami, i kiedy się ostatecznie wytyka miedzę, wtedy bierze się ze sobą chłopców, i daje im się policzek z lewéj i prawéj strony, aby i oni dobrze o téj miedzy pamiętali. Tego eksperymentu dostatecznie z nami sobie pozwalano, i zapewniam Was, M. Panowie, że nasi chłopcy, którzy się dopiero abecadła w szkole uczą, wiedzą doskonale co się działo wówczas, kiedy w walce kulturnéj chodziło o granice między państwem a Kościołem.

(Brawo! brawo! brawo!)

Nadzór nad nauką religii w szkole pod prawem dyskrecyjném.

Z prowincyi, 8 lutego.

(Dwie miary. — Czy św. Jan Nepomucen istniał? czy nie?)

Szanowna Redakcya, przytaczając w numerze 29 Kuryera odpis rejencyi gdańskiéj, dany księdzu prob. Kiewertowi w Skurczu, a odnoszący się do dozorowania

---

Duńska rękawiczka.

Powieść

Jerzego Pradel.

Tłómaczenie z francuskiego za upoważnieniem autora

przez

T. J.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 32.)

XI.

Powróciwszy do domu, nie mógł poznać sam siebie, nie był sobą. Rozmowa, którą miał z panną Laubespin, zrobiła go innym człowiekiem. Stał się uprzejmym, cierpliwym, miłym, dobrym, bez gniewu znosił żarty Destrema i d'Ancourt, którzy nie mogli wyjść z podziwu. W klubie był uprzejmym dla wszystkich, co wywołało podziw ogólny; jedném słowem dawny Berteil znikł zupełnie. Nawet służba dziwiła się nad dobrodusznością pana. — Czy on znów będzie chorował? mówili między sobą.

Panu ich tymczasem nie zanosiło się na chorobę, on był szczęśliwy, szczęśliwy jak nigdy. Znalazłszy pannę Laubespin, życie jego zdawało mu się zupełnie nowém, dziwnie błogiem, a z wizyty swéj przypomniał sobie najmniejsze szczegóły.

— Dziś nie pójdę do niéj, mówił drugiego dnia, chodząc po pokoju. Chociaż mi dała pozwolenie, mówiła, że jéj drzwi będą zawsze dla mnie otwarte. Jednakże nie pójdę dziś do niéj, toby dziwnie wyglądało. Coby znaczył taki pospiech? Miałbym minę starego zakochanego? Co za waryactwo! Co za głupstwo! Ja zakochany! Nie, w moim wieku! Prosta rzecz, zawiniłem względem niéj i chcę złe naprawić, nic więcéj! Chociaż..... gdybym poszedł dziś do niéj, chcąc jak najprędzéj ją przebłagać, zdaje się, że nie powinna się obrazić. Postępek mój był niegodny. Wiele jéj zmartwienia sprawiłem, złamałem jéj życie, nie wyszła za mąż. Mimo wszystkiego, ona mnie kocha. Co się z nią działo, gdy usłyszała moje nazwisko? Myślałem, że zemdleje. Po tylu latach! Co za serce! Ach! byłbym bardzo szczęśliwy! Bardzo szczęśliwy! Bardzo szczęśliwy! z cicha mówiła, dogorywająca filozofia Maurycego. Lecz coby to szkodziło, przecież to nie jest tak dziwne, ani tak śmieszne, ożenić się?..... Zle zrobiłem, ona by mnie tak bardzo kochała....

W ten sposób rozmawiając, nie wiedział nawet o tém, że się ubrał w najpiękniejsze rzeczy i okiem znawcy dał całości ostatni pogląd, znalazł, że ma szyk. Wyrażenie, obecnie uświęcone!

Nie wiedząc także o tém, wyszedł na bulwary, wziął dorożkę i kazał się zawieść do Saint-Mandé.

— Cóż to szkodzi, że jéj znów złożę wizytę, ona się nie obrazi.... Nie jestem tego pewnym ..... przeciwnie.... A potém ten pospiech upewni ją, jak wielkie są moje wyrzuty sumienia.

Maurycy kilkakrotnie przynaglał dorożkarza, żeby się spieszył, chociaż ten dobrym kłusem jechał.

Tak samo, jak dnia poprzedniego, zapukał do drzwi i tak samo służąca wprowadziła go do salonu... Czy oczekiwano na niego?

Prawdopodobnie nie, jednakże p. Laubespin nie kazała długo na siebie czekać i zaledwie usiadł, weszła. Zdawało się Maurycemu, że była staranniéj ubraną, przywidzenie jak tyle innych! co prawda, była w innéj sukni. Uczesana także inaczéj, nawet salon był przystrojony, kwiaty wszędzie roznosiły zapach wiosny.

Szczegóły te nie uszły jego uwagi, nie śmiał się łudzić, że był oczekiwany, choć w gruncie rzeczy nie mylił się. Ona jest istotnie szczęśliwą, że mnie znów widzi, mówił w cichości serca... Cieszy mnie to. Widocznie kocha mnie jeszcze. Co za serce! Jak pomyślę, że jéj tyle boleści sprawiłem. Starać się będę, aby o tém zapomniała.

Noc uspokoiła p. Laubespin. Nie była już zmięszaną. Po odejściu Maurycego padła na fotel i długo płakała, szczęśliwa jednakże z tego spotkania i przyznając się sama przed sobą, że on jéj nie był obojętnym. Widziała po wzruszeniu Maurycego, że pamiętał o latach szczęścia, minionych bezpowrotnie, i że sobie wyrzucał, iż ją w tak niegodny sposób opuścił. To téż nie zadziwiła się, gdy go zobaczyła i zaraz na wstępie była więcéj uśmiechającą, przyjacielską czułą. Widok Maurycego sprawiał jéj rzeczywistą radość, a radości téj nie ukrywała. Dla czegoby, zresztą?

Rozmowa ich przechodziła z przedmiotu na przedmiot, jak najspokojniéj zamieniali swe myśli. Nareszcie zaczęli mówić o przeszłości bez goryczy i zapytywali się wzajemnie, jakie było ich życie, z daleka jedno od drugiego.

— Nie mogę pani opowiadać, jakiém było moje życie — rzekł Maurycy. Przepędzałem je na marnotrawstwie i hulance. Nie jest ono warte wspomnienia, jest to życie wszystkich próżniaków, ludzi bez serca, bez zasad, myślących tylko o sobie. Ci ludzie, do których przyznaję się otwarcie i do których i ja należałem, widzą Boga w swojéj osobie, lecz czy prędzéj, czy późniéj dojdą do tego, co ja obecnie czuję, i tak samo osamotnienie ich będzie im bolesne. Nie mówmy więc o mojém życiu, lecz o pani.... Wróćmy do tych lat, które z mojéj winy były tak samotne, tak nieszczęśliwe. Gdzie się pani obracałaś przez ten długi czas? Co robiłaś? Powiedz mi, proszę.

— Pragniesz pan wiedzieć — rzekła pani Laubespin po małéj chwili wahania. — Chętnie to uczynię, chociaż to nie jest wesoła historya. Nie ma w niéj żadnego wybitnego rysu, ani zajmującego. Życie moje płynęło, zdaje mi się, tak samo, jak wszystkich panien bez majątku, przynajmniéj tych, które potrafiły w swojém sumieniu znaleźć poczucie obowiązku.

Tego strasznego dnia, w którym pana napróżno oczekiwałam, nie zapomnę nigdy. Byłam przy ojcu, gdy służący wszedł z owym fatalnym listem. Mój ojciec przeczytał go, odesłał służącego i odwrócił się na odgłos mego łkania, którego mimo usiłowań przytłumić nie mogłam, i wtedy odgadł wszystko, przyskoczył do mnie, wziął mnie w objęcia, złożył moję głowę na swojém ramieniu i z anielską dobrocią zawołał:

— Ty go kochasz? O nieszczęśliwe dziecko! Ty go kochasz?

Milczenie i łzy były odpowiedzią.

— O! — zawołał, napróżno oczekując zaprzeczenia — o! przebacz mi córko ukochana — straciłaś matkę, obowiązkiem moim było zastąpić ci ją. Przebacz staremu ojcu, bo biedny starzec łzy swoje zmięszał z mojemi. I gdy długo płakałam w jego objęciu, wziął mnie za rękę, a patrząc na mnie, z niepokojém rzekł:

— „Staraj się córko moja zapomnieć go, to szczęście dla ciebie, nie byłabyś z nim szczęśliwą.“

Po tém gwałtownem wstrząśnieniu ojciec mój chciał, abym podróżowała, chciał mi sprawić najprzyjemniejszą i najpewniejszą rozrywkę. Odmówiłam, bo podróże kosztują wiele, a ojciec mój wszystkiego sobie odmawiał dla mnie, nie mogłam więc przystać na to. Lecz jakże odtąd moje życie było okropném! Nie! nie możesz sobie pan wyobrazić tego strasznego bólu, którego doznawałam. W pierwszych dniach po twojém opuszczeniu mnie żyłam w ciągłym niepokoju. Każdy ruch, który dochodził uszu moich, wzbudzał nadzieję, żeś to ty. Wyobrażałam sobie, że płaczesz, żeś nieszczęśliwy, że cię gwałtem odemnie oderwano, lecz ty, przezwyciężywszy wszystkie zapory, powróciłeś do mnie, a padłszy do nóg moich, powtarzasz słowa, które tak często słyszałam: „Maryo! ja cię kocham!“

Niestety! dni upływały, łączyły się zwolna i tworzyły tygodnie, potém miesiace, a moje osamotnienie było zawsze to samo. Rozpacz moja zadała cios straszny mojemu ojcu, śledził mnie ukradkiem tłumiąc westchnienie, a ja znów odwracałam głowę, aby ukryć łzy. Przynajmniéj nocami mogłam się dowolnie wypłakać. Ojciec mój miał liczne korepetycye po mieście, biegał przez cały dzień i nie wracał, jak na obiad. Czując, że go siły opuszczają i widząc mnie samą na świecie bez majątku, tak się tém truł okropnie, że skracał sobie życie. Zaczął sobie odmawiać wszystkiego, najniezbędniejszych potrzeb życia, aby choć trochę grosza ułożyć. Nigdy nie wspomniał o tobie, o przeszłości, o mojém utraconém szczęściu. Udając wesołość, która go zupełnie opuściła, próbował dostarczać mi rozmaitych rozrywek, odmawiałam i dziękowałam za wszystko, miałam wstręt do świata i lubowałam się w swéj boleści. Myślałam wciąż o tobie i krwawiłam serce moje przyjemnością.

Wkrótce spostrzegłam, że mój ojciec jest coraz słabszy, że siły nikną; aż nareszcie umarł, a ostatnie jego słowo było: „Przebacz mi moja córko!“

Przebaczyć mu! Co? Wielki Boże! Przecież on był najczulszym, najtkliwszym ojcem. Całe swoje życie poświęcił dla mnie. Ostatni ten cios był okropny! Zostałam sama na świecie. Straciłam jedyną istotę, która mnie prawdziwie kochała.....

Marya umilkła.

Wspomnienia tych nieszczęść, wywołały łzy, Maurycy wziął ją za rękę i milcząc ściskał. I on był bardzo wzruszony.

Po kilku chwilach p. Laubespin, zaczęła daléj, swoje opowiadanie:

— Samotna wśród wielu, bez majątku, jak już mówiłam, bo tę trochę grosza, co ojciec zostawił, poszły na długi, które przed nim ukrywałam, musiałam się wyrwać rozpaczy i pracować na życie.

Ojciec mój przewidując w swéj roztropności moję przyszłość, błogosławię go za tę świętą przezorność, żądał, abym złożyła egzamina w Hôtel de Ville. Po-

religii w szkole, dodaje ze swéj strony, że w sprawie téj należałoby i u nas odpowiednie uczynić kroki. Otóż ja z moją całą parafią już dwukrotnie udawałem się w téj sprawie do ministeryum i zupełnie przeciwną od powyższéj odebrałem odpowiedź. — Dla informacyi przytaczam odpowiedź p. ministra.

Auf die am 22 Dezember v. J. (80) hier eingegangene Vorstellung erwiedere ich Euer Hochehrwürden, dass ich nach Prüfung der in Betracht kommenden Verhältnisse mich nicht veranlasst sehen kann, Sie zur Leitung und Ertheilung des schulplanmässigen Religionsunterrichts in den Schulen Ihrer Parochie wieder zu zulassen.

Rejencya tedy gdańska, odwołując się na Centralblatt powiada, że „nadzór i kierownictwo wyznaniowéj religii przez miejscowego proboszcza jest tém więcéj nakazane“, a pan minister, który tego samego Centralblattu trzymać się powinien, powiada: „ich kann mich nicht veranlasst sehen Sie zur Leitung und Ertheilung... wieder zu zulassen.“

A zatém prawo dyskrecyjne w całéj pełni. Pytanie tedy zachodzi, czy p. ministrowi tak prawo tłómaczyć wolno? Na to proszę dać mi wyjaśnienie.

Jeszcze jednéj dowiadujemy się ciekawéj sprawy z owego Centralblattu. Przyznaje ono samo, że dziś, gdy proboszczowie usunięci zostali od dozorowania nauki religii, nie masz nikogo, któryby nauczyciela umyślnie czy nieumyślnie źle uczącego zasad religii poprawiał, „bo organom państwowym nadzorczym zastrzega się tylko prawo obecności podczas nauki religiii, a nie egzaminowania.“ Jest to bardzo smutnie, że najważniejszy przedmiot pozostaje bez należytego dozoru w szkole i rzeczywiście tak dłużéj pozostać nie powinno. Ale gorzéjby jeszcze było, gdyby te „organa nadzorcze“ któremi dziś są protestanci prawie wyłącznie nad katolickiemi szkołami, mogły się wtrącać przy nauce religii w „treść przedmiotu“, wtenczasby, nie znając zasad naszéi świętéj wiary, nieraz mimowoli może obrażały nasze uczucia katolickie. Szanowna Redakcya przytacza często przykłady smutne tego obrażania. Pozwalam i ja sobie dziś jeden przytoczyć.

W powiecie naszym jest inspektorem nad katolickiemi szkołami protestant. Człowiek, jak słyszę, dobry, ale cóż to pomoże, kiedy jako protestant nie zna zasad naszéj wiary i nie rozumie, co katolika obrazić może. Na pewnéj konferencyi nauczycielskiéj przy opisywaniu rzeki Mołdawy powiedział nauczyciel katolik dzieciom, że w téj rzece utopiony został św. Jan Nepomucen. A co na to p. inspektor? Zrobił uwagę, że św. Jan Nepomucen wcale nie istniał. Protestantowi coś podobnego powiedzieć, to rzecz zupełnie obojętna; inaczéj jednakże zapatruje się katolik na swoich świętych. Katolik wie, że Kościół z nieopisaną skrupulatnością postępuje sobie przy kanonizacyi świętych, a tu p. inspektor, protestant, jednym zamachem obala całą tę pracę i niezawodnie bez wiedzy Kościołowi czyni zarzut lekkomyślnego kłamstwa. Cały Kościół czci św. Jana Nepomucena jako szczególnego swego patrona, dzieci z nauczycielami i wszyscy wierni śpiewają na Jego cześć pieśni, a pan inspektor powiada nauczycielom katolickim, że św. Jan Nepomucen nie istniał wcale. Wobec takiéj uwagi ze strony protestanckiego inspektora, nauczyciel katolik z podobną uwagą już się nie będzie śmiał drugi raz odezwać. Sądzę, że pan inspektor wcale nie chciał ubliżyć katolikom, ale tak się dzieje, jeżeli protestanci, nis znający zasad wiary katolickiéj, są przełożonymi szkół katolickich.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Warszawa, 7 lutego.

(—) W najnowszym numerze Rusi ze zgrzytem zwykłego sobie słowa zapatruje się p. Aksakow na obecne niepokoje w Dalmacyi i Hercegowinie. Pragnie koniecznie, żeby Rosya zaopiekowała się stanowczo ruchem, do którego wyraźnie idzie półwysep bałkański, a przynajmniéj z sympatyą przez wszystkie ludy tamtejsze jest on witany. Według p. Aksakowa, Austrya, gdy zgnie-

---

siadałam więc dyplomy na nauczycielkę. Dużo miał zemną biedy, bo musiał zwalczać mój wstręt i lenistwo, nim zdałam egzamina. O jak w téj bolesnéj chwili byłam szczęśliwą, że je posiadałam. A mając je wszystkie w porządku, zaczęłam chodzić od drzwi do drzwi, od pensyi do pensyi, prosząc i żebrząc zajęcia; odmawiano mi wszędzie. Tu znajdowano, żem za młoda, tam, że za ładna. Gdzieindziéj mówiono: „Wróć pani za kilka dni, albo listowną damy odpowiedź“, któréj się nigdy nie doczekałem; wreszcie przy drugiéj wizycie znalazłam drzwi hermetycznie i bezlitości zamknięte. Na szczęście w kilka tygodni po mojém nieszczęściu przyszedł mnie odwiedzić stary nasz przyjaciel. Zaczął się wypytywać jakie jest moje położenie i domyślił się prawdy. Obiecał wynaleść mi miejsce i w kilka dni powrócił z wiadomością, że ma dla mnie zajęcie. Zawiózł mnie do Sceaux.

— Do pani Tanquéré? zapytał Maurycy.

— Tak do pani Tanquéré. Zkąd pan znasz tę panią?

— Ona to mi powiedziała, że pani mieszkasz w Saint-Mandé; lecz proszę, mów daléj:

Panna Laubespin zaczęła!

— Zapewnie nie wiesz pan o tém, że jest w Paryżu osobny rodzaj industryi, która ciągnie korzyści na wielką skalę. Ten handel prywatny zasadza się na wyzyskiwaniu zdolności biednych panien, które tak, jak ja, odebrały jakiekolwiek wykształcenie. Rząd zabrania każdéj kobiecie, która nie przeszła egzaminów, być nauczycielką; jedném słowem uczyć lub założyć pensyą. Ten zakaz jest wyraźny. Cóż się więc dzieje? Oszukuje się prawo w ten sposób: Jedna, albo dwie osoby, posiadające mały kapitał, a mające stósunki, zawięzują spółkę, wynajmują dom i zakładają pensyonat, potém starają się o nauczycielkę, zaopatrzoną w dyplomy, to jest robotnicę, filar, punkt, około którego cała maszyna się obraca. Ja byłam tą maszyną dla pani Tanquére, i dla jéj najszczerszéj przyjaciółki, panny Chavert. Pierwsza kobieta w podeszłym, druga stara panna. Ani jedna, ani druga nie posiadały tego szczęsnego papieru, który daje prawo zakładania pensyi, ten sławny firman ja tylko posiadałam. Przyjaciel mego ojca zaprezentował mnie tym paniom, przyjęto mnie z otwartemi rękoma. Byłam bowiem niecierpliwie oczekiwaną i uradzono, że się natychmiast sprowadzę. Na początek ofiarowano mi mieszkanie, stół, słowem wszelkie wygody i sześćset franków rocznie. Co ja tam wycierpiałam przez te dwanaście lat, nie uwierzysz pan. Nie, ażeby te kobiety były nie dobre dla mnie, nie, wprawdzie nie dałam im téż nigdy do tego powodu, lecz ten nędzny handel upokarzał mnie, był mi męczarnią. Moja miłość własna cierpiała bez miary, a te kłócia śpilką, powtarzające się co dzień, kończyły się bolesną raną. Odczuwałam to dobrze i cierpiałam strasznie. Rozpoczęłam więc moje obowiązki, zrobiwszy wpierw przed notaryuszem kontrakt, w którym zrzekłam się wszelkich korzyści na rzecz wspólniczek; nie przeczytawszy, podpisalam go. To zadziwia pana, — rzekła Marya, widząc ruch oburzenia Maurycego. Czyż nie stałam się ich własnością, meblem, na co zdałoby się moje czytanie? Czyż miałam prawo wymazać cośkolwiek z tego zastrzeżenia? Czyż mogłam nawet opór temu postawić? Przyjaciel mego ojca źle zrobił, że tym paniom dał poznać moje położenie, bo przez ten cały czas czułam się w zależności bezwzględnéj, i te panie taką mi zawsze wyższość okazywały, że wyglądałam, jakbym była z miłosierdzia wzięta.

Tak, mówiła, widząc bolesne zadziwienie pana Berteil, z miłosierdzia; i nie było téż inaczéj. Bo gdzież byłabym znalazła schronienie, gdybym była słusznie urażonéj dumie uległa, gdybym się była zbuntowała przeciw powiększającym się z dniem każdym uciskom? Byłam trzymana, jak na uwięzi. Te panie wiedziały, że jestem zmuszona u nich pozostać pod grozą śmierci głodowéj, to téż z mojego położenia korzystały, nadużywając go bez skrupułu.

Przy zysku chciwym pragnęły, aby pensya nabrała renomy, i mnie oddano tę sprawę.

Pani Tanquéré była o wiele lepszą. Wcześnie straciła męża i pozostało jéj trochę serca i przywiązania do rodziny. Ona nie dręczyła mnie tak bardzo; lecz za to ta druga bez miary i litości; przez cały czas, w którym los przeznaczył mi u nich pozostać, kobieta ta, był to wcielony zły duch.

Panna Chevert nienawidziła wszystkich, co ją otaczali. Kwaśna, brzydka, chuda, zawsze niezadowolona, nie miała nic z wdzięku kobiecego; czy go kiedy posiadała? wielkie pytanie. Oschłość jéj serca wyrównywała całéj osobie. Ileż razy byłam doprowadzoną jéj złośliwością do tego, że wstałam od stołu zalana łzami. Innych słów nie miała na pocieszenie mnie, jak „Co za piekielny charakter.“

Podług niéj miałam złą naturę, bo na nieszczęście posiadałam tyle taktu, że czułam urazę, jaką jéj obejście mi sprawiało. Chroniłam się wtedy do mojego pokoju i oddawałam się rozpaczy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Lwów, 7 lutego.

(W sprawie aresztowań. — Wyjazd ks. Metropolity. — P. Bełza).

(a) Ustawiczne nawoływania prasy polskiéj na niecną propagandę schizmatycką i moskiewską w Galicyi, znalazły więc, jak się zdaje, u władz wiarę, skoro sąd ma powód do przedsięwzięcia tylu aresztowań. Pomiędzy Russkimi zapanowała panika, bo im karygodna propaganda już daléj uchodzić nie będzie. Wpłynie to także na pojęcie ciemnego ludu, który widząc bezkarną agitacyą, utwierdzał się w tém przekonaniu, iż agitatorowie nie działają nic zdrożnego. Przyszło już do tego, że właściwym władzcą Galicyi uważany był nie cesarz austryacki, lecz car rosyjski, którego téż portret spostrzedz można prawie w każdéj chałupie włościańskiéj. Pomiędzy papierami ks. Naumowicza miano podobno znaleść korespondencyą pomiędzy nim a synodem prawosławnym w Petersburgu, z którą traktowana jest sprawa przejścia Hniliczan i włościan z innych wsi na prawosławie.

Pośredniczką pomiędzy Petersburgiem a Galicyą miała być córka Dobrjańskoho, aresztowana Olga Hrabarowa, która przy rewizyi chciała zniszczyć jakiś list; urzędnik policyjny przytrzymał to pismo, z którego dowiedziano się o szeroko rozgałęzionéj propagandzie nie tylko schizmatyckiéj, ale i politycznéj. Z korespondencyi przytrzymanéj u Hrabarowéj, wynika podobno także, że Otec Naumowicz dawał Hniliczanom zaliczki (naturalnie nie z własnéj kieszeni) na pokrycie kosztów „powrócenia“ na prawosławie. Gdy to powrócenie nie nastąpiło, zażądał paroch Skałacki od niewiernych mu Hniliczan zwrotu 200 złr., przeznaczonych na koszta, mogące wyniknąć ze zmiany wiary.

Wczoraj wyjechał do Wiednia także ks. Metropolita Sembratowicz i to niezawodnie także w sprawie agitacyi schizmatyckich. Podobno z Wiednia udaje się do Rzymu.

Z innych spraw donoszę, że p. Władysław Bełza zamianowany został przez kuratora zakładu narodowego imienia Ossolińskich, drugim skryptorem, oraz zarządzcą czytelni dla młodzieży w tymże zakładzie.

P. S. Właśnie dowiaduję się, że policya odbyła rewizyą w księgarni ruskiéj, mieszczącéj się w Stauropigii i w drukarni Słowa. Słowo skonfiskowano dzisiaj.

ZIEMIE POLSKIE.

* Wiedeńska „Presse“ zawiera z Petersburga wiadomość, którą tu podajemy z wszelkiém zastrzeżeniem. Według niéj zgodził się rząd rosyjski na amnestyą Biskupów Felińskiego, Krasińskiego, Borowskiego i Rzewuskiego. Ks. Biskup Borowski ma nadto otrzymać jednę z wakujących stolic biskupich — drudzy mają otrzymać znaczne pensye. Natomiast zgodziła się Kurya na zaprowadzenie języka rosyjskiego jako przymusowego w seminaryach duchownych Królestwa Polskiego i na zaprowadzenie języka polskiego jako przymusowego w katolickich seminaryach (sic!) Petersburga. W sprawach paszportowych duchowieństwa mają nastąpić znaczne ulgi, a w Królestwie Polskiém ma być zniesiona cenzura prewencyjna. Listy pasterskie i kazania nie będą już poddawane cenzurze. Pomimo to ma Rzym żądać więcéj, lecz Rosya nie chce się zgodzić na żadne dalsze koncesye.

— Petycya rudeńskiéj Rady powiatowéj do Koła polskiego w Wiedniu w sprawie ślązkiéj brzmi jak następuje:

Wysokie Koło!

Od przeszło dwóch lat, to jest od chwili, kiedy obecne ministeryum objęło rządy, a jako program działania ogłosiło istotne równouprawnienie i pojednanie narodowości w skład Przedlitawii wchodzących, od téj chwili rodacy nasi na Ślązku kilkakrotnie już dopominali się o przyznanie im tych praw, jakie przyznano Czechom i Słoweńcom; o równouprawninnie języka polskiego w szkole, sądzie i urzędzie. Starania ich jednak dotychczas zupełnie uwzględnione nie zostały. Mimo zapewnień o sympatyi ministeryum dla nas, mimo, że kraj i Wysokie Koło z całą usilnością, a nieraz z poświęceniem własnych interesów zawsze obecne rządy popierają, germanizacya Ślązka aui na chwilę nie zwolniała, przeciwnie w ostatnich czasach wzmaga się nawet jeszcze i wzmacnia.

Lecz nadal tak zostać nie powinno i nie może. Jest bowiem naszym dobrze zrozumianym interesem wzmocnić siły posterunku, który od wieków walczy na kresach z zapędami germanizmu; jest kwestyą honoru dla Galicyi wobec innych dzielnic Polski wystąpić w obronie tych rodaków, których skutecznie poprzeć możemy. Zaniedbanie tego obowiązku byłoby zaparciem się solidarności narodowéj i wyrzeczeniem się idei, do któréj urzeczywistnienia naród dążyć nie przestaje. Nie wątpimy téż ani na chwilę, że Wysokie Koło w zupełności podziela nasze zapatrywanie i w téj nadziei przedstawiamy prośbę:

Raczy Wysokie Koło dla księstwa Cieszyńskiego wyjednać równouprawnienie języka polskiego w szkole, sądzie i urzędzie.

— Z Jarosławia w Galicyi telegrafują do Reformy, że tamże aresztowano w dniu 6 bm. trzy osoby podejrzane o zdejmowanie planów. Przybyli oni podobno z Królestwa Polskiego. Odstawiono ich wraz z skonfiskowanemi pakami do Lwowa.

ROSYA.

* Telegram do Gołosu donosi, że dnia 10 bież. mies. przed sądem wojennym w Charkowie rozpocznie się proces polityczny. Podsądnymi są: mieszczanin wileński Zygmunt Obezdyński liczący 20 lat wieku, szlachcic Aleksander Sipowicz lat 21, student instytutu weterynaryjnego Dawid Zimbler lat 23, synowie kupców Michał Owsiannikow lat 18, Wiktor Koromsyj lat 17, Bazyli Litiagin lat 17, uczeń aptekarski Wiktor Daniłow lat 30, szlachcic Aleksander Makarenko lat 21, mieszczanin Paweł Zabulajew lat 17.

— O rzekomém wniesieniu prośby o dymisyą jenerała Skobielewa nie wiedzą nic w sferach zwykle dobrze poinformowanych, natomiast potwierdza się wiadomość, iż dano mu radę, ażeby poprosił o urlop na podróż za granicę.

— Gołos otrzymał z powodu dwóch artykułów wstępnych pierwsze ostrzeżenie i odjęto mu prawo sprzedaży pojedyńczych egzemplarzy.

— Donoszą z Stuttgardu, że zamierzono wykonać zamach na cara rosyjskiego przez umieszczenie dynamitu w klody drzewa, przeznaczone na kominek w jego pokoju.

FRANCYA.

Paryż, 8 lutego. Wczorajsze dzienniki poranne kładą przycisk na zwycięztwo, jakie był odniósł prezes ministerstwa na posiedzeniu Izby deputowanych w dniu 6 bm., w dyskusyi nad ieterpelacyą dep. Garnier. Dzienniki te sądzą, że większość tych deputowanych, która powstrzymała się od głosowania, nie uczyniła tego, jakoby nie chciała popierać rządu, jedno dla tego, ażeby nie zmieniać swego dotychczasowego zapatrywania; większość ta przy innéj sposobności głosować będzie za rządem.

— Dnia wczorajszego przesłuchiwał sędzia śledczy członków rady administracyjnéj Union générale, pp. Rianta i ks. Broglie (syna). Jak donosi Française, rozważy sędzia śledczy wniosek Bontoux'a, dotyczący chwilowego wypuszczenia go na wolność.

— Lefebre de Béhaine pozostanie na własne żądanie posłem francuskim w Hadze; dotychczasowy poseł w Monachium, hr. Montebello, zamianowany został posłem w Brukseli.

WŁOCHY.

* Demonstracye. Dnia 2 lutego zebrało się 70 radykałów w restauracyi europejskiéj przy placu św. Piotra pod prezydencyą Ricciottiego Garibaldi. Roseo wzniósł toast na zniszczenie doczesnéj władzy Papieża; Raviola pił na pomyślność zdobycia prowincyi włoskich zostających pod obcemi rządy. Następnie udano się na plac św. Piotra i pod oknami Watykanu krzyczano: „Niech żyje Garibaldi — precz z Papieżem!“ Policya była licznie reprezentowana, lecz nie ruszyła się z miejsca.

— Katolicy zamierzają podobno z upoważnienia Ojca św. starać się o to, aby przy powiększaniu liczby wyborczéj, wszyscy uprawnieni do list wyborczych zapisani zostali. Jak wiadomo liczba wyborców podnosi się z 600,000 do 2 milionów.

— Rzymska filia paryskiego Union générale zaprzestała wypłacać swych zobowiązań. Przy założeniu tego banku interesowali się nim katolicy rzymscy bardzo, — a rada nadzorcza składała się z saméj arystokracyi rzymskiéj. Przed dwoma laty wystąpili jednakże katolicy rady nadzorczéj, ponieważ postępowanie pana Bontoux wcale im się nie podobało — założyli bank osobny pod nazwą „Banca di Roma“.

— Oblieght zerwał kontrakt z konsorcyum Frémy — i znów jest wyłącznym właścicielem kilku pism rzymskich. Libertà przeszła na własność deputowanego Arbib'a (żyda); Diritto kupiony został przez nakładzcę a jeden z deputowanych popierających ministerstwo objął kierownictwo tego dziennika.

Frémy chciał również zakupić ostatnie 6,600 akcyi (po 500 fr.) na ugruntowanie katolickiego przedsiębiorstwa publicystycznego: Osservatore Romano, Journal de Rome i katolickiéj Ajencyi telegraficznéj, ale wskutek bankructwa paryskiego zobowiązanie swoje cofnął.

ANGLIA.

* Aresztowani posłowie irlandzcy. Nagle zmieniły się w Anglii zapatrywania na korzyść aresztowanych posłów irlandzkich, — wszyscy wpływowi ludzie domagają się wypuszczenia ich na wolność, a nawet Daily Telegraph, nieprzyjazny Irlandczykom, przemawia za tém, aby posłowie aresztowani mogli wziąć udział w obradach parlamentu.

Daily Telegraph żąda, aby poseł Dillon, „człowiek honorowy w oczach wszystkich stronnictw“ został natychmiast i bez zastrzeżeń z więzienia uwolniony. Prezes gabinetu, od którego zażądano uwolnienia, dał odmowną odpowiedź, twierdząc, że jako urzędnik stojący na straży porządku i spokoju nie może uwolnić ludzi, którzyby po wypuszczeniu z więzienia znowu się stali niebezpiecznymi dla kraju.

Poseł Cowen mówił na wiecu wyborczym pomiędzy innemi:

Jest to błędem bardzo wielkim przedstawiać ogólny ruch narodowy jako knowanie garstki agitatorów. Pan Forster sądził, że wystarczy aresztować kilkunastu ludzi — a oto teraz setki mężów siedzi w więzieniu na mocy podejrzenia, bez sądu, bez wyroku. 60,000 żołnierzy wysłano powoli do Irlandyi, aby tam wykonywać ustawy, przypominające ponure dni Sidmoutha i Castelreagha. Liberalny gabinet Gladstona okrył się tą smutną chwałą, że ugruntował system szpiegostwa i oskarżania.

St. James Gazette dodaje, że p. Cowen przedstawił rzeczy bardzo trafnie.

TELEGRAMY.

Bruksela, 8 lutego. Izba reprezentantów postanowiła 72 przeciw 18 głosom wziąć pod bliższą rozwagę wniosek dep. Malou, żądający rozszerzenia prawa wyborczego.

Londyn, 8 lutego. Minister dla Irlandyi, pan Forster, stwierdził na dzisiejszém posiedzeniu Izby wiadomość, że odebrał list, którego koperta zawierała w sobie materyał eksplodujący. — Dzienniki poranne ogłaszają nowy porządek obrad, według którego zwykła mniejszość może zażądać ukończenia dyskusyi, pod warunkiem, że odnośny wniosek poprze więcéj, jak 200 deputowanych, lub téż opierać mu się nie będzie nie więcéj, jak 40 członków parlamentu.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, czwartek dnia 9 lutego.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał owczarkowi Gottfrydowi Jähnerowi w Pawłowicach, powiatu wschowskiego, medal ratunkowy na wstążce.

* **Teatr.** Dziś w czwartek Uciekajmy. — W sobotę (po raz drugi) Mentor, komedya w 3 aktach Al. hr. Fredry. Pani Kasprowiczowa odśpiewa aryą Siebla z opery „Faust“ i Pazia z opery „Hugenoci“. — W niedzielę dramat: Tajemnice ludu.

* **Stowarzyszenie czeladzi katolickiéj** urządza w niedzielę, dnia 12 bm. na sali hotelu saskiego przedstawienie amatorskie. Odegrane będą: Lekcya śpiewu, fraszka sceniczna w jednym akcie ze śpiewkami, oryginalnie napisana przez Feliksa Schobera, muzyka Stefana Surzyńskiego; Było to pod Wagram, komedya ze śpiewkami w jednym akcie przez Eugeniusza Grangé i Lamberta Thiboust, muzyka Dumasa; Ulicznik warszawski, krotochwila w jednym akcie ze śpiewami przez Antoniego Wieniawskiego, muzyka Fr. Zaremby.

* **Bociana,** zapewne pierwszego u nas, widziano wczoraj na łąkach pod Mosiną. We Wormacyi zjawiły się „boćki“ już dnia 1 lutego, na dwa tygodnie wcześniéj, niż w roku zeszłym. A więc już po zimie?

* **Zwracamy** uwagę na anons pp. Gedalye i Gross w którym donoszą o nowo otwartéj ujeżdżalni przy ulicy Strzeleckiéj nr, 31. Ujeżdżalnia znajduje się pod pomienionym numerem w tyle. W przedniéj części tejże znajdują się dwa pokoje przeznaczone na garderobę dla pań i dla panów, daléj trybuna dla widzów i bufet — w tylnéj części znajduje się wielka stajnia, w któréj pomieszczone są konie na sprzedaż i konie używane w ujeżdżalni lub do wypożyczenia. Sama ujeżdżalnia jest 24 metry długa a 17 metrów szeroka, jasna i przyjemna. Przedsiębiorstwo to niezawodnie zyska uznanie hipomanów.

* **Parobek,** będący dawniéj w służbie u jednego z tutejszych cukierników, poszedł przedwczoraj do rzeźnika przy ulicy Wronieckiéj. Rzeźnik nie wiedząc wcale, iż parobek ten już więcéj u owego cukiernika nie służy, dał mu na rachunek dawniejszego jego pryncypała mięsa wartości 13 marek. Późniéj dopiero wyszło oszustwo to na wierzch.

* **Dnia 1 bm.** spuszczono do grobu familijnogo Wężyków w Myjomicach zwłoki ś. p. Michała Kobierzyckiego, dziedzica Pyszkowa i dwóch innych wsi w Królestwie Polskiém, zmarłego w Wrocławiu. Po nadejściu zezwolenia od rządu rosyjskiego przewiezione zostaną zwłoki śp. Michała Kobierzyckiego do Królestwa Polskiego, aby je złożyć ostatecznie w ziemi, którą całą tak bardzo kochał. Zmarły był szwagrem pp. Wężyków z Myjomic, Rojowa i Karmina. R. i. p.

* **Symultanizm.** Na Ślązku odbył się chrzest dziecka, którego ojciec jest starokatolickim kościelnym, matka protestantką, ojcem chrzestnym starokatolicki predykant — chrzcił zaś protestancki pastor.

* **Towarzystwo „Ogniwo“** w Gdańsku przedstawi w sali „Kaiserhof“, Heiligegeistgasse Nr. 43, obok Królewskiéj Kaplicy w niedzielę dnia 12 lutego: I. Po drodze, humoreska sceniczna w 1 akcie przez M. Gawalewicza. — II. Ustęp z poematu Juliusza Słowackiego „Jan Bielecki“. — III. Błażek opętany, krotochwila ze śpiewami w 1 akcie przez Wład. L. Anczyca. — Zamówienia na bilety przyjmują pp. Michałowski, Gliniecki i Lisiński. Początek o godzinie 7 wieczorem. Po przedstawieniu zabawa z tańcami.

* **Profesor Józef Przyborowski,** autor znakomitego studyum o życiu i pismach Jana Kochanowskiego, traktatu o opolach średniowiecznych, o starodawnym języku polskim itd., obchodził w niedzielę w kole znajomych i przyjaciół dwudziestopiątą rocznicę zawodu literackiego.

* **Pomnik Wielopolskiego.** We wsi Młodzowach w powiecie pińczowskim, w kościele parafialnym ustawiono pomnik marmurowy dla śp. Aleksandra hr. Wielopolskiego, margrabiego Myszkowskiego, byłego naczelnika rządu cywilnego w Warszawie. Pomnik wykuto w Kielcach z krajowego marmuru. Rysunek pomnika jest dziełem p. Krupińskiego, budowniczego z Krakowa. Pan Pollak w Dreznie wykonał bronzowy medalion zmarłego w popiersiu.

Na pomniku znajduje się napis w języku łacińskim, który przytaczamy w dosłownem brzmieniu:

„D. O. M. Alexander comes Wielopolski, Marchio in Mirow Gonzaga Myszkowski. In vico Sędziejowice 13 Mart. 1803 natus. Pietatate erga Deum et patriae amore insignis. Ingenii fortitudine, animi magnitudine Princeps. Artium et litterarum studiis praeclarus. Re familiari vindicata. Omnes curas non semel in rempublicam contulit. Alexandro II Imperante Regni Poloniae colonos a serva opera liberavit. Iudeis civitatem dedit. Varsoviae universitatem condidit. Iniurias pravorum temporum perpessus. Obiit Dresdae 30 Decem. 1877. Sepultus Mlodzoviae in agro suo. Patri optimo filius humillimus.“

Co w dosłownym polskim przekładzie brzmi:

„Bogu Najlepszemu Największemu. Aleksander hrabia Wielopolski, margrabia na Mirowie Gonzaga Myszkowski. Urodzony we wsi Sędziejowicach 13 marca 1803 r. Bogobojnością i miłością Ojczyzny odznaczający się. Siłą charakteru i wielkością duszy znakomity. W sztukach i naukach sławny. Obroniwszy mienie rodzinne, niejednokrotnie wszystkie starania na kraju korzyść skierowywał. Za panowania Aleksandra II włościan Królestwa Polskiego od pańszczyzny uwolnił. Żydom obywatelstwo wyrobił. W Warszawie szkołę główną założył. Zniósłszy ciosy ciężkich czasów, zmarł w Dreznie 30 grudnia 1877 roku. Pochowany w Młodzowach, majętności swojéj. Ojcu najlepszemu syn najpokorniejszy."

*** Kalendarz.** Jutro, w piątek dnia 10 lutego, św. Scholastyki p. Wschód słońca o godzinie 7 minut 29. Zachód o godzinie 5.

Długość dnia 9 godzin 31 minut.

Wypadki historyczne. 1311 Ogłoszenie wyroku na Krzyżaków. — 1404 Krzyżacy wpadają do Litwy. — 1564 Pożar Częstochowy. — 1574 Orędzie Henryka do stanów. — 1650 Sejm waruje przywileje szlacheckie. — 1792 Śmierć Andrzeja Zamoyskiego.

(K) **Z Odolanowskiego**, 8 lutego. Abituryenci kr. katolickiego gimnazyum w Ostrowie rozpoczęli roboty piśmienne o 8 godz. z rana w poniedziałek (6) ubiegły. Zgłosiło się tym razem 16, rozdzielających się wedle wiary i narodowości na trzy trójki z przewyżką izraelickiéj, która i tym razem szóstką figuruje w pośrodku dwóch piątek towarzyszek.

Jak słyszę, kolegium ostrowskiéj wyższéj szkoły znowu przemieni kilku swoich członków. Nauczyciel wyższy Hasenkamp powołany do gimnazyum Fryderykowskiego w Berlinie miejskiego patronatu, a n. w. Gallien (matematyk) na dyrektora szkoły realnéj w Nissie, także nie-rządowego opatrzenia. Potwierdzenia ministeryalne jeszcze nie nadeszły, nie widzę przecież powodu, dla któregoby też odmówionemi być miały. Jeżeli będzie, jak przypuszczam, zapewne też już narzekano i o tém, kto opuszczających (zapewne już z początkiem nowego kursu, tj. od Wielkiéj Nocy) zluzuje. Nie wątpię, że również żwawo zdolne siły tylko, na których nie braknie szeroko oświeconemu krajowi. Smutno tylko pomyśléć przy téj znowu przemianie uczonego garnizonu, że ani zamarzyć się godzi, aby miejscowi czermnianie, t. j. z załóg w Księstwie rekrutowanych wzięci, zastąpili oddalających się. Raczéj nasuwa się więcéj boleśnie niespokojność, czy który z pozostawionych jeszcze tutejszych inwalidów nie przyłączy się, lecz z tobołkiem pielgrzyma, do przenoszących w pożądańsze daleko okolice. Do czasów nie tak odległych przecież, świątnica nauki uważany był za miejsce neutralne. Tros Rutulusve fuat, mówiono — niech będzie nam pożądany. Może i cesarza Napoleona III zachcianki ugrupowania świata politycznego wedle ras — oddziałały i na te eteryczne okolice, że nawet w krainach per excellentiam oderwanéj myśli, jak Niemcy,— naraz wniósł ostrzyk do najdrobniejszych dziupli publicznych, rozlegający się twardo: aniważ mi się wstępować, jeśliś nie na wskroś inny z myśli i z języka!

Zarzucają Słowianom giętkość za wielką niekiedy ducha. W tym razie wołam „niech żyje, skoro takie aż cuda płatać zdolny! Albo nie cudem że nazwę, że na 16 abituryentów, którym dawno z góry powiedziano: jeśli praca w rodowitym języku, to jest (po dzisiejszemu) w niemieckim, nie wypadnie po wymogach, stawianych zrodzonym Niemcom, to nie ocalą was ani Grecy ani Rzymianie (jak któryś zastósowniś to przetłomaczył), że (mówię) aż pięciu pomiędzy szesnastoma dobiło się do oberprymy o dopuszczenie do popisu da Pan Bóg — najpomyślniejszego.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 8 lutego.

KAMIENSKIEGO HOTEL DE BERLIN. Ksiądz prob. Waleński z Pniew, ks. prob. Szulz z Szkaradowa, Hochstein, Fuchs, Wilschke i Haering z Berlina, Markiewicz z Borku, May z Wrocławia, pani Joachimowicz z siostrą z Sabaszczewa, Bukofser z Szwajcaryi, Heilbronn z Inowrocławia.

Jutro o godzinie 10 sprzeda komornik Hohensee w lokalu fantowym komorników sądowych rozmaite meble, odzież i przedmioty złote.

W sobotę dnia 11 b. m. o godzinie $10^1/_2$ sprzeda królewski urząd prowiantowy w Bydgoszczy pewną ilość otręb żytnych.

Submisyę na dostawę 7800 progów dębowych pod kolej i 8120 progów dębowych pod krzyżownice ogłasza dyrekcya kolei w Bydgoszczy. Warunki przejrzeć można na giełdach w Wrocławiu, Gdańsku, Szczecinie i Królewcu oraz w biurze materyałów w Bydgoszczy, zkąd je także otrzymać można za nadesłaniem 50 fen. Termin 23 b. m. o godz. 11.

Submisyę na dostawę dla tutejszych garnizonów 2,512,100 kilogr. węgli kamiennych, 120 metr. kub. szczepowego drzewa dębowego, 436 m. kub. szczepowego drzewa sosnowego, 75 klgr. rafinowanego oleju rzepiowego, 27.300 klgr. petroleum, 7500 klgr. krysztalizowanéj sody, 1250 klgr. szarego mydła, 21 klgr. świec stearynowych, 75 klgr. świec łojowych ogłasza administracya garnizonów. Termin dnia 23 lutego o godzinie 10 w biurze przy placu Działowym nr. 2, gdzie warunki przejrzeć można.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań 9 lutego 1882

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wypowiedziano 30,000 litrów, cena wypowiedzenia 46,30 marek, na luty 46,30, marzec 46,70, kwiecień-maj 47,70, czerwiec 48,70, lipiec 49,40 sierpień 49,90, w miejscu bez beczki 45,80.

Sprawozdanie giełdowe. — **Poznań** 9 lutego. 4% listy zastawne poznańskie 100,30. 4% listy rentowe pozn. 100.40. 5% powiatowe obligacye 104,—, $4^1/_2$% powiatowe obligacye —,—, $3^1/_2$% śląskie listy zastawne —,—, 4% śląskie listy rent. 100,50. Kwilecki, Potocki Sp. (Bank rólniczy) 82,—, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 57,—. Poznański bank prowincyonalny 123,—. 4% pożyczka państw. 101.—. $4^1/_2$% pruska pożyczka ukonsolid. 105,50. $3^1/_2$% oblig. długu państw. 98,75. Marchijsko-pozn. 36,—. Marchijsk.-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 115,50. Starogradzko-pozn. k. ż. 103,—, Austr. noty bankowe 170,—, Polskie likw. listy 55,50, Rosyjskie bankowe noty 203,50 marek.

Bydgoszcz 8 lutego.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica bez in., jasno-ciemna 200—210 pł., ciemniejsza i szklista 212—220 pośledn. —,— płac.

Żyto słabo, w miejscu krajowe piękne 164—166 pł., poślednie —,— płac.

Jęczmień nom., piękny do browarów 150—155 płac, wielki i drobny 140—150 płc.

Owies w miejscu 145—155 pł.

Groch wrzący 165—185, na paszę 145—155.

Okowita za 100 litr. a 100% 44,75—45,25 pł.

Wrocław 8 lutego 1882.

Koniczyna do siewu czerwona słabo, stara poślednia 20—25, średnia 26—30, piękna 31—36, najpiękniejsza 37—40 m., nowa pośledna 35—38, średnia 39—44, piękna 45 do 48, najpiękniejsza 50—56, biała niezm., pośledna 30—36 średnia 38—48, piękna 50—60, najpiękniejsza 62—75 m.

Żyto (za 2000 funt.) słabo. wypow. —,— centn. Cena wypowiedziana —,— żąd. i płacono, luty 162,— żądano, luty-marzec 162,— żąd., kwiecień-maj 165,— żądano, maj-czerwiec 165,— żądano, czerwiec-lipiec 166,— żądano, wrzesień-październik 162 żąd.

Pszenica, Wyp. — cent., na styczeń 218 żąd.

Owies. Wypowiedz. —,— cent., na luty 143,— żąd., na kwiecień-maj 142 żąd., —,— płc., maj-czerwiec 144,— płc., czerwiec-lipiec 145,— żąd.

Rzep. Wyp. —,— ctr., styczeń 268 żąd., 266 pł.

Oléj rzepiowy spok., wypow. — centn. w miejscu 57,50 żąd., —,— płac., luty 56,50 żąd., —,— płacono, luty-marzec 56,— żąd., — płc., kwiecień-maj 56,— żąd., —,— płc., maj-czerwiec 56,50 żąd.

Okowita m. zm., wypowiedziano —,— litrów, w miejscu — płc., luty 46—46,30 płacono, luty-marzec 46,30 płacono, marzec-kwiecień 47,— płacono, —,— żąd., kwiecień-maj 48,20 płac., maj-czerwiec 48,40 żądano, czerwiec-lipiec 49,— żądano, lipiec-sierpień 49,70 płc., sierpień-wrzesień 50,— płc.

Cena wypowiedziana na 9 lutego: żyto 162,— mrk., pszenica 218,— m., owies 143,— mrk., rzep 268 mrk., oléj rzepiowy 56,—, okowita 46,30 mrk.

Ceny targowe z dnia 8 lutego 1882.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów: ciężki najwyż. M	Pf	ciężki najniż. M	Pf	średni najwyż. M	Pf	średni najniż. M	Pf	lekki tow. r. najwyż. M	Pf	lekki tow. r. najniż. M	Pf
Pszenica biała	22	—	21	80	21	50	21	—	20	30	19	10
„ żółta	21	60	21	40	21	10	20	80	20	10	19	—
Żyto	16	80	16	50	16	30	16	—	15	80	15	50
Jęczmień	16	—	15	-	14	20	13	60	13	—	12	40
Owies	14	90	14	50	14	10	13	70	13	20	12	90
Groch	18	—	18	60	17	—	16	—	15	50	14	60

Postanowienia komisyi handlowéj.		TOWAR piękny		średni		pośledn.	
Rzep	100 kilogr.	26	20	25	20	23	40
Rzepik zimowy	„	24	70	23	70	22	20
Rzepik latowy	„	23	80	22	80	21	40
Siemię lniane śląsk.	„	25	—	24	—	22	—
dto galic.	„	23	-	22	—	19	—
Siemię konopiane	„	20	25	19	25	—	50

Koniczyna do siewu słaby obrót, czerwona spok. za 50 kilogram. 40—43—48—54 marek; białe nom. za 50 kilogr. 45—55—62—71 mrk. wyborowe gatunki wyżéj.

Makuchy rzepakowe bardzo stale za 50 kil. 7,90 do 8,10 m. obce 7,50—7,80 m.

Makuchy siem. wyżéj za 50 kil. 9,30—9,50 m., obce 8,00—8,80 mrk.

Łubin potw., za 100 kilogr. żółty 12,20—12,80—14,50 m. nieb. 11,80—12,40 13,80 mrk.

Tymotka popyt, za 50 kilogr. 31—32—34

Berlin, 8 lutego (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 205—236 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—; na luty-marzec płacono —,—, na kwiecień-maj płac. 224—224,5—224; na maj-czerwiec płac. 225,0, na czerwiec-lipiec płacono —,—, na lipiec-sierpień płacono —,—; na wrzesień-październik płac. —,—. Wypowiedziano —,— centn. Cena wypowiedziana —,— marek za 1000 kil. Cena przecięciowa —,— mrk.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu płc. 170—179 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 174,5—; na luty-marzec płacono 173,—; na kwiecień-maj płacono 170,25—170,5; na maj-czerwiec płacono 168,—; na czerwiec-lipiec płacono 166,—. Wypowiedziano —,— centn. Cena wypowiedziana —,— mrk. Cena przecięciowa —,— mrk.

Jęczmien za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 135—200 według jakości.

Kukurydza w miejscu żąd. 150—154 według jakości, Wypow. —— ctr. Cena wypowiedz. —,— m.

Owies za 1000 kilog. w miejscu żąd. 145—173 według jakości, na miesiąc bież. płac. —,—, żąd. —; na kwiecień-maj płacono 145,25; na maj-czerwiec nom. 143,5, płac. —,—; na czerwiec-lipiec nom. 144,5. Wypowiedz. — cent. Cena wypowiedziana —,—. Cena przecięciowa —,— mk.

Oléj rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki płacono —,— mrk., w miejscu z beczką płac. —,— m., na miesiąc bieżący płacono 55,9; na luty-marzec płacono 55,9; na kwiecień-maj płacono 55,9; na maj-czerwiec płac. 56,2; na wrzesień-październik płc. 55,8. Wypowiedziano —— cent. Cena wypowiedzenia —,— mrk. Cena przecięciowa —,—.

Okowita. Za 100 litr. a 100 pct. — 10,000 litrów pret. w miejscu bez beczki płacono 47,8, w miejscu z beczką płacono —,— m., na miesiąc bieżący płacono 48,5—48,7; na luty-marzec płacono 48,5—48,7; na marzec-kwiecień —,—; na kwiecień-maj płacono 49,2—49,4; na maj-czerwiec płacono 49,5—49,7—49,6; na czerwiec-lipiec płacono 50.6; na lipiec-sierpień płacono 51,4—51,5; na sierpień-wrzesień płac. 51,9—52.1; wrzesień —,—. Wypowiedziano —,— litr. Cena wypowiedziana —,— mrk. Cena przecięciowa —,— mrk.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 9 lutego 1882

Pszenica słabo	
kwiecień-maj	224,—
czerwiec-lipiec	225,—
Zyto spok.	
luty	174,50
kwiecień-maj	170,25
maj-czerwiec	168,—
Oléj rzep. słabiéj	
kwiecień-maj	55,70
maj-czerwiec	56,—
Okowita ociężale	
w miejscu	47,80
luty-marzec	48,70
kwiec.-maj	49,40
maj- czerwiec	49,60
czerwiec-lipiec	50,50
Owies	
kwiecień-maj	142,50
Wypow.-żyta wsp.	
Wypow.-okow. kw.	000,0

Kursa końcowe. 8 luteg

Kapitały.

Galic. akc. k.	125,60
Pr. consol. 4%	101,25
Pozn. listy z.	100,25
Pozn. listy rent	100,50
Austr. banknoty	170,60
Austr. renta złota	79,25
Austr. losy 1860	120,—
Włochy	86,50
Rumuny	100,80
Ros. banknoty	208.50
Ros.-ang. pożyczki	86,25
Pol. 5% list. zast.	64.10
Pol. lik. l. zast.	55,75
Kredyty	523,—
Kolej państwowa.	521,—
Lombardy	220,50
Usposob. uciśn.	

Szczecin, dnia 9 lutego 1882

Pszenica słabo	
kwiecień-maj	224,—
maj czerwiec	224.—
Zyto słabo	
luty	—,—
kwiecień-maj	168,50
maj-czerwiec	166,—
Rzepik	
kwiecień-maj	269,—

(Kursa końc.)

Oléj rzep. potw.	
luty	55,50
kwiecień-maj	55,75
Okowita stale	
w miejscu	46,40
luty	47,40
kwiecień-maj	49,80
czerwiec-lipiec	50,20
Petroleum	
w miejscu	8,—

Nabożeństwo na czas Wielkiego Postu z medytacyą wstępną śgo Alfonsa Liguorego: Moc męki Zbawiciela. **112 stron 40 fen.** Dziesięć egzempl. za 2 m. 50 f. z franko przesyłką poleca **Jarosław Leitgeber w Poznaniu.**

Zamiast 4 m. tylko 1,50 m. **Słowianie** pod tureckim i austr. panowaniem. Zarysy i wspomnienia 8° 320 str. (zam. 4 m.) tylko 1,50 m. W obec powstania Hercogowinsko-Dalmatyńskiego na dzieło to, napisane ze znajomością przedmiotu, szczególniejszą zwracamy uwagę. — Cena zniżona tylko o ile starczy zapas (271 **M. Leitgeber i Sp.**

Ottony wypróbowane cukierki na kaszel, paczka po 35 fen. E. O. Mosera z Stuttgartu, oraz karmelki słodowe codzień świeże po 80 fen. za funt poleca cukiernia (118) **Ant. Pfitznera** Stary Rynek.

Dotychczasowa prenumerata na Dzieła O. Słowackiego z dniem dzisiejszym ustaje. Do 10 marca przedpłata na wszystkie 5 tomów wynosi tylko 6 marek — następna 8 marek wynosić będzie. **M. Leitgeber i Spółka.**

W niepewności zapytuje nie jeden chory siebie, któremu z tak wielu ogłoszeń, zalecających najrozmaitsze środki lecznicze zaufać. Ten lubo ów anons zaimponuje choremu swemi rozmiarami; wybiera tedy i najczęściéj — źle! Kto takich przykrych zawodów chce uniknąć i nie wydawać swych pieniędzy nadaremnie, ten powinien sprowadzić sobie z Richtera księgarni nakładowéj w Lipsku (**Richter's Verlags-Anstalt in Leipzig**) broszurkę pod tytułem **„Przyjaciel chorych."** W broszurce téj omówione są w sposób odpowiedni i wyczerpująco najpewniejsze i doświadczone środki lekarskie, co daje choremu możność spokojnie i dokładnie rzecz zbadać i co najodpowiedniejszego dla siebie wybrać. Dziełko powyższe. 50 polskie wydanie, roszyła pomieniona księgarnia Richtera na żądanie bezpłatnie i franco, a zamawiający nie ma przy tem innych kosztów, jak tylko 5 fen. na kartę korespondencyjną. (64)

Handel **W. Maszewskiéj** dawniéj Łakińskiéj poleca co dopiero odebrane (276) **piękne wachlarze** balowe i promenadowe.

Z dniem 3go lutego br. osiedliłem się **w Pelplinie.** **Dr. Jacobson** b. asystent prywatnéj kliniki Dr. Rydygiera dla chorób chirurgicznych, kobiecych i ocznych w Chełmnie. [247]

PĄCZKI trzy razy dziennie świeże
12 sztuk za 50 fen. nadziewane z malinową marmuladą,
12 sztuk za 1 markę nadziewane z malinową marmuladą, (200)
12 sztuk za 1,50 mrk. nadziewane aprykozową marmuladą i konfiturami (sztuka 15 fen.)
Petit Four i Frou Frou poleca **A. W. ŻUROMSKI.** Cukiernia, fabryka karmelków, czekolady i cukrów Poznań, naprzeciw teatru polskiego.

Meble Meble Meble w obfitym wyborze własnego wyrobu, trwale i elegancko wykonane po cenach uderzająco tanich, jako to: (143) biurka cylindrowe, męzkie i damskie, bufety, werdyka, łóżka z materacami, stoły patentowane, lustra różnych rozmiarów w bogatych ramach, garnitury z pokryciem pluszowem i rypsowem, gustownie aranżowane; kompletne wyprawy po wyjątkowych cenach. Magazyn i fabryka mebli **W. SZKARADKIEWICZA** Wilhelmowska ulica nr. 20 naprzeciw Hotelu Francuzkiego i Podgórnéj ulicy.

W skutek wyjazdu są rozmaite **meble** na sprzedaż jako to: **szafy, komody, kanapy, łóżka z materacami, stoły, maszyna do szycia** itd. Rybaki nr. 3 I piętro na lewo. (272)

Organista żonaty, trzeźwy, doświadczony w swym zawodzie może być przyjęty od 1go Kwietnia r. b. **w Szubinie.** Zgłoszenie osobiste konieczne. (261) **Ks. Kentzer.**

Wyborny gatunek herbaty mięszanéj po 4 m. za f., przy 5 f. 3,75. Specyalność!

Herbatę ostatniego sprzętu, Pecco, Suchong, Congo w wyborowych gatunkach od 3 do 10 mrk. za funt; **Prusze herbaciane** odsiane z lepszych gatunków herbaty, funt po 2 2,50 i 3 marki poleca (200) **A. W. Żuromski,** Skład herbaty, **Poznań, naprzeciw teatru polskiego.** Próbki na żądanie franko. Przy odbiorze 5 funt. odpowiedni rabat. Przesyłki pozamiejscowe uskuteczniam franko.

Przedstawienie amatorskie Stowarzyszenia **Czeladzi Katolickiéj** *dnia 12 lutego rb.* na sali Hotelu Saskiego dane będą następujące sztuki: **Lekcya śpiewu** fraszka sceniczna w I akcie ze śpiewami Feliksa Szobera. **Było to pod Wagram** komedya w jednym akcie Lamberta z muzyką Damaea. Zakończy: **Ulicznik Warszawski** komedya w I akcie z życia warszawskiego przez Wieniawskiego z muzyką Zaremby. (280) Po przedstawieniu: **zabawa z tańcami.**

Po wybudowaniu naszéj nowej, z **wszelkim przepychem** urządzonéj (277) **wielkiéj ujeżdżalni** przy ulicy Strzeleckiéj nr. 31. polecamy ją **Szanownéj Publiczności do łaskawego uwzględnienia.**

Posiadamy **dostateczny** zapas stósownych **koni** tak dla **pań** jak i dla **panów** i starać się będziemy, ażeby przez udzielanie **nauki w konnéj jeździe zakład nasz dobrą cieszył się sławą.**

Przyjmujemy daléj po **cenach umiarkowanych konie do wytresowania** tak pod **wierzch,** jak i do **zaprzęgu** i starać się będziemy zadosyć uczynić położonemu w nas zaufaniu przez dobre **pielęgnowanie i wytresowanie koni.**

Nasz dotychczasowy interes w wyborowych koniach wierzchowych i zaprzęgowych prowadzić będziemy w ten sam sposób nadal.

Polecając nasze **nowe przedsiębiorstwo łaskawym względom Sz. Publiczności spodziewamy się licznéj klienteli** i piszemy się uniżeni **Gedalje & Gross.**

Nasiona kwiatów i warzywa, oraz **nasiona rólnicze** polecam w towarze wyborowym i świeżym po cenach umiarkowanych. — Cenniki na żądanie rozsyłam franko i bezpłatnie. (225) **Wojciech Kwiatkowski** ogrodnik artystyczny, **Poznań, Wodna ulica nr. 4** (od Starego Rynku **czwarty dom** po lewéj stronie).

Wieczorek z tańcami na rzecz szkoły wieczornéj Towarzystwa Przemysłowego odbędzie się **dnia 11 lutego r. b. na sali p. Luzińskiego** (Hotel Francuzki), na który tak członków jak i gości z familią przez członków wprowadzonych ma zaszczyt zaprosić **Dyrekcya.** Biletów dla członków po 1 50 a dla gości po 3 marki dostać można u podskarbiego p. J. Wache i przy kasie. (279)

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.